



**OSTATNI BÓJ POLAKA
Z ŻYTOMIERZA**

s. 4



**NIEZNANA
WINNICZYNA**

s. 10



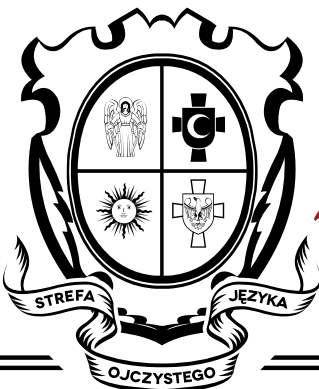
**LUDOBÓJSTWO - KTO
NA NIM SKORZYSTA?**

s.19

SŁOWO POLSKIE

Październik 2014 nr 10 (27)

WWW.SLOWOPOLSKIE.ORG



Goście z Polski oraz przedstawiciele polskiego korpusu dyplomatycznego, prezesi polskich organizacji społecznych i oczywiście poloniści, spotkali się w Winnicy, by omówić ważne sprawy dotyczące szkolnictwa polskiego w Winnickim Okręgu Konsularnym

Fot. Ania Szapiek

Polskie uroczystości w Żytomierzu

W dniach 11-12 października odbyły się kolejne Dni Kultury Polskiej oraz XX Międzynarodowy Festiwal „Tęcza Polesia”. Intencją ich organizatora jest ożywienie i zachowanie kultury i tradycji polskiej w tym najbardziej „polskim” mieście Ukrainy.

Podczas festiwalu wystąpiło kilkadziesiąt polskich i ukraińskich amatorskich zespołów artystycznych.

Przedstawiciele władz miasta i regionu, którzy uczestniczyli w wydarzeniach, złożyli gratulacje polskiej społeczności miasta z okazji XX-lecia Międzynarodowego Festiwalu Kultury Polskiej „Tęcza Polesia” oraz 25-lecia powstania żytomierskiego Związku Polaków na Ukrainie. Z kolei prezes żytomierskiego obwodowego Związku Polaków Wiktoria Laskowska-Szczur w swoim przemówieniu opowiedziała o ćwierćwieczu działalności i osiągnięciach swojej organizacji.

Gośćmi jubileuszowego festiwalu były delegacje z Kijowa, Lwowa, Doniecka, Winnicy, Kałusza, Chmielnickiego, Sławuty, Korostyszewa, Berdyczowa, Ołewska i innych miast. Dni Kultury Polskiej zakończyły się uroczystą mszą w katedrze św. Zofii.

Obie imprezy, zorganizowane przez żytomierski obwodowy Związek Polaków Ukrainy, odbywały się pod patronatem Marszałka Senatu RP Bogdana Borusewicza przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Winnicy, marszałka województwa śląskiego Mirosława Sekuły, prezydenta Płocka Andrzeja Nowakowskiego i członka zarządu województwa śląskiego Stanisława Dąbrowy.

Święto nauczycieli

40 polonistów z trzech obwodów wchodzących w skład Winnickiego Okręgu Konsularnego zebrało się na obchodach Dnia Nauczyciela, które odbyło się 18 października w Winnicy.

Uroczystość rozpoczęła się od złożenia kwiatów i zapalenia zniczy pod tablicą Józefa Piłsudskiego, w czym uczestniczyli nauczyciele języka polskiego, konsulowie KG RP w Winnicy, prezesi miejscowych organizacji polskich, duchowieństwo oraz goście specjaliści – Roman Chandocha, starszy inspektor Związku Strzeleckiego „Strzelec”, dowódca jednostki w Trzebnicy, przedstawiciele Instytutu Papieża Jana Pawła II oraz Fundacji Wolność i Demokracja. Drugim punktem programu było spotkanie merytoryczne poświęcone szkolnictwu polskiemu na Ukrainie oraz sprawom wizowym, a kolejnym – uroczysty obiad w restauracji Podole.

Szczególną atmosferę święta podkreśliło wykonanie pod tablicą Naczelnego Wodza „Mazurka Dąbrowskiego”, podchwyczonego przez wszystkich obecnych. Jan Gliniczewski, prezes honorowy Konfederacji Polaków Podola, przypomniał o znaczeniu wizyty Marszałka w Winnicy, a Roman Chandocha

zauważył, że przy słowach „Za naszą i waszą wolność” serce każdego Polaka na Kresach zaczyna bić mocniej.

Przed wejściem do sali konferencyjnej hotelu Podole każdy polonista dostał w prezencie od głównego organizatora imprezy – Konsulatu Generalnego RP w Winnicy, zestaw lektur w języku polskim. Nauczyciele otrzymali takie ciekawostki, jak „Nasz folklor ocalony”, „Przyroda w polskiej tradycji” czy „Polskie obrzędy i zwyczaje”.

W części merytorycznej spotkania głos zabrali kolejno: konsul Damian Ciarciniński, konsul ds. wizowych Sylwester Rudy, prezes zarządu Fundacji Wolność i Demokracja Michał Dworczyk oraz przedstawicielki Instytutu Papieża Jana Pawła II Anna Opolska i Marzena Zielonka. Te ostatnie zaprezentowały tytuły przygotowane przez Instytut, w tym książkę „Program wychowawczy Jana Pawła II”, którą otrzymali poloniści z Podola i Polesia. Główny gospodarz imprezy,

konsul generalny RP Krzysztof Świder, pełnił funkcję moderatora.

Najwięcej ciepłych słów skierowano pod adresem nauczycieli. Dzień Nauczyciela przypada wprawdzie w Polsce na 14 października, ale ze względu na to, że na Ukrainie jest to dzień roboczy, uroczystości przeniesiono cztery dni później – na sobotę. Dzięki temu z zaproszenia mogli skorzystać również ci nauczyciele języka polskiego, którzy mieszkają najdalej i potrzebują nawet pół dnia, żeby dotrzeć do stolicy Winnickiego Okręgu Konsularnego. Oklaskami powitano nauczycielki z Polski, oddelegowane z Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą na Kresy. Mimo wojny na wschodzie Ukrainy przyjechali, by krzycieć polskość wśród miejscowych Polaków, ale także wśród... Ukraińców. Język polski ma dziś bowiem status cenionego języka obcego, a młodzież ukraińska coraz częściej wybiera Polskę jako kraj z bardzo dobrymi uczelniami, gdzie koszty nauki nie przewyższają znacząco tych, które obowiązują na uniwersytetach ukraińskich.

Uroczysty obiad rozpoczął się od przywitania obecnych przez szefa polskiej placówki dyplomatycznej w Winnicy. Towarzyszyli mu kon-

sulowe Damian Ciarciniński oraz Sylwester Rudy, a także konsul Diana Graczyk i prezes zarządu Fundacji Wolność i Demokracja Michał Dworczyk. Po pobłogosławieniu potraw przez księdza goście przystąpili do degustowania przysmaków kuchni polskiej i ukraińskiej. Nieformalna atmosfera obiadu sprzyjała nawiązaniu nowych znajomości między uczestnikami. Przy stołach omawiano sprawy organizacyjne i problemy polskich placówek oświatowych w trzech obwodach WOK. Dużo pytań zadawano przedstawicielom Fundacji Wolność i Demokracja – Michałowi Dworczykowi i Lilii Luboniewicz.

Większość gości opuściła restaurację przed godziną 14.30, ale byli także tacy, którzy na dyskusjach i rozmowach o problemach polskiego środowiska na Ukrainie spędzili czas prawie do późnego wieczora. Cóż, polska mniejszość narodowa powoli przechodzi na nowy poziom aktywności. Pojawiają się nowi liderzy, powstają nowe czasopisma polskie i punkty nauczania języka przodków, a Polska z honorem broni tytułu najbliższego partnera Ukrainy na drodze do integracji europejskiej.

Jerzy Wójcicki

Redakcja



Kościół ewangelicko-luterański na Krymie ma kłopoty

Biskup Ciesioła ewangelicko-luterańskiego na Ukrainie, do którego należy 51 parafii, Wacław Gorynczuk złożył przedstawicielom OBWE w Odessie skargę na okupacyjne władze rosyjskie na Krymie.

Biskup obwinia Rosję o zmuszenie księdza, obywatela Niemiec, do opuszczenia Krymu z powodu nieuznania przez Niemcy aneksji półwyspu przez Federację Rosyjską.

Wacław Gorynczuk powiedział także, że krymski Kościół ewangelicko-luterański nie został zarejestrowany zgodnie z rosyjskim prawem, wobec czego faktycznie został zdelegalizowany. Co będzie z mieniem cerkwi i gdzie mają się modlić parafianie – nie wiadomo.



39 wyższych urzędników straciło pracę

Po podpisaniu przez prezydenta Petra Poroszenkę Ustawy lustracyjnej na Ukrainie ruszył proces oczyszczania armii urzędników z tych, którzy podali nieprawdliwe dane podczas wypełniania deklaracji majątkowych, popierali represje reżimu Janukowycza wobec uczestników pokojowych protestów na Majdanie oraz nadużywali stanowiska służbowego dla osobistego wzbogacenia się.

Nowa ustawa przewiduje cztery etapy lustracji. Pierwszy, który objął urzędników najwyższego szczebla (wiceministrów, kierowników wydziałów departamentów administracji prezydenta etc), doprowadził do napisania wniosków o zwolnienie na własną prośbę 19 osób a 20 kolejnych już straciło pracę. Poinformował o tym 16 października ukraiński premier Arsenij Jacejuk. Zwolnienia dotkną także 10 członków specjalnych komisji krajowych.

Kolejne etapy lustracji obejmą urzędników średniego i niższego szczebla. Jak przewiduje rząd, do 1 grudnia 2016 roku ponad milion urzędników straci pracę. Przez 10 lat nie będą mogli być zatrudnieni w instytucjach państwowych.



Gorbaczow krytykuje Ukrainę za budowę „ściany” między nią a Rosją

Pierwszy i ostatni prezydent ZSRS zwrócił się do ukraińskich władz z apelem, by te się „opamiętały” i przestały wznosić umocnienia na granicy ukraińsko-rosyjskiej. – Jesteśmy zbyt bliskimi narodami, by się kłócić. Myślę, że nie dojdzie do konfliktu. Poroszenko i Putin powinni pokazać, jak można pójść na kompromis. Kto miał rację – dowiemy się później. Teraz trzeba doprowadzić do dialogu – powiedział Michaił Gorbaczow w wywiadzie dla dziennika „Rossijskaja Gazeta”.

We wcześniejszych wywiadach Gorbaczow uznał aneksję Krymu za dokonanie się „historycznej sprawiedliwości”. Jego zdaniem Rosja pokazała dobrą wolę, rezygnując z sankcji odwetowych wobec Zachodu. Kolejny ruch należy do państw zachodnich, które powinny złagodzić swoje sankcje. W sierpniu Gorbaczow zapewniał, że Rosja nie ingeruje w konflikt w Donbasie i nawet odradzał władzom Kremla interwencję wojskową na Ukrainie.



OBWE wreszcie realistycznie o Donbasie

– Ukraiński posterunek jest otoczony przez uzbrojone oddziały. Potwierdzono 12 ofiar śmiertelnych, z których dwie widzieliśmy na własne oczy – donosi ostatni raport OBWE dla mediów o walce między miejscowościami Chorosze i Smile.

Po miesiącach pisania neutralnych komentarzy obserwatorzy OBWE „nagle” zaczęli dostrzegać łamanie przez terrorystów z DNR i LNR warunków rozejmu podpisanego w Mińsku. Przyczyną tej zmiany mogły stać się zdjęcia wykonywane przez sprowadzone do kontroli sytuacji w Donbasie niemieckie samoloty bezzałogowe albo niemożność dalszego ukrywania faktów.

Choć w najnowszych raportach obserwatorów podają informacje, powołując się wyłącznie na słowa ukraińskich wojskowych, ale przynajmniej można z nich wywnioskować, że to separatyści inicjują akcje zbrojne, a wojska ukraińskie odpowiadają ogniem wyłącznie w wypadku prowokacji.



Parlament odrzucił głosowanie nad ustawą o UPA

14 października na posiedzeniu Rady Najwyższej parlamentarzysty nie poparli wniosenia do porządku obrad głosowania nad ustawą o przyznaniu żołnierzom UPA statusu bojowników za wolność ojczyzny.

Przewodniczący ukraińskiego parlamentu Ołeksandr Turczynow próbował przeforsować uchwalenie dokumentu, ale część parlamentarzystów blokowała głosowanie.

Tymczasem przed gmachem Rady Najwyższej zrobiło się niespokojnie. Rozwścieczeni uczestnicy Marszu UPA zaczęli rzucać w jego okna kamienie i petardy. Swoboda, Prawy Sektor i UNA-UNSO odcieły się od zamieszek. Przewodniczący Swobody Ołeh Tiahnybok zapowiedział, że jego partia nie będzie brała udziału w posiedzeniach parlamentu do końca kadencji. Jego decyzja nie powinna mieć znaczenia dla prac ustawodawczych, bowiem wtorkowe posiedzenie było ostatnim zebraniem Rady Najwyższej przed nowymi wyborami parlamentarnymi.

Na 14 października przypada rocznica utworzenia UPA. Tego dnia 1942 roku liderzy OUN na tajnym zebraniu powołali organ dla „obrony cywilnych mieszkańców Ukrainy przed znęcaniem się ze strony władz niemieckich”. Pierwszym dowódcą UPA został Roman Szuchewicz. Jego syn kandydował do ukraińskiego parlamentu z listy Radykalnej Partii Ołeha Laszki.



Próba buntu żołnierzy z Gwardii Narodowej

Blisko 70 żołnierzy z 3008 jednostki Gwardii Narodowej w Winnicy 13 października chciało dołączyć do buntu, jaki wnieśli w Kijowie ich koledzy domagający się zwolnienia ze służby – po odsłużeniu 1,5 roku – i wypłacenia zaległego żołdu.

Ich niezadowolone spowodowało również zjawisko „działościzny” w wojsku, czyli różnego traktowania żołnierzy w zależności od czasu służby. W drodze do Kallinowki, gdzie buntownicy chcieli zapewnić sobie poparcie jednostki „Jaguar”, zostali zatrzymani przez prokuratorów wojskowych. Gwardziści zablokowali trasę Winnica-Zytomierz, żądając dostarczenia im środka transportu, którym mogliby dojechać do Kijowa. Po godzinnych

pertraktacjach na miejsce przybył kierownik obwodowego wydziału MSW, któremu udało się namówić żołnierzy, by wsiadli do autobusu i wrócili do jednostki.

Sprawę bada prokuratura wojskowa.



Andrij Deszczycia nowym ambasadorem Ukrainy w Polsce

Były minister spraw zagranicznych Andrij Deszczycia został zatwierdzony przez Petra Poroszenkę na stanowisko ambasadora Ukrainy w Polsce. Odpowiednie rozporządzenie prezydent podpisał 13 października.

Deszczycia stanął na czele resortu spraw zagranicznych Ukrainy tuż po zwycięstwie Majdanu. Kiedy prezydentem został Poroszenko, Deszczycię zastąpił Pawło Klimkin, obiecawszy mu stanowisko ambasadora w jednym z państw UE.

Deszczycia zasłynął się tym, że kiedy przed ambasadą rosyjską w Kijowie rozwścieczony tłum manifestował przeciwko wspieraniu przez Moskwę separatystów na wschodzie Ukrainy, wypowiedział pod adresem rosyjskiego prezydenta słowa obraźliwej przysłówki: „Putin to ch...”. Jak twierdził, chodziło mu o rozładowanie atmosfery, która groziła szturmem na placówkę.



Uchodźcy z Donbasu spowodowali wzrost cen mieszkań

Z powodu rosnącej fali uciekinierów ze wschodu Ukrainy zapotrzebowanie na wynajem i sprzedaż niedrogich mieszkań w głębi kraju znacznie wzrosło.

Zjawisko to najbardziej jest odczuwalne w obwodach przylegających do Donbasu – zaporoskim, dniepropetrowskim i charkowskim, a także we Lwowie i Kijowie – informuje prezydent Stowarzyszenia ds. Nieruchomości Ukrainy Serhij Złyden.

Przesiedleńcy coraz chętniej nie tylko wynajmują, ale także kupują niedrogoje jedno- czy dwupokojowe mieszkania. Większość z uchodźców nie widzi przyszłości w Donbasie i planuje na stałe osiedlić się w nowym miejscu.

– Szanse na znalezienie taniego mieszkania w Winnicy praktycznie równają się zeru – mówi pracowniczka miejscowego biura nieruchomości Ania Moisiejewa. – Po

pierwsze brakuje propozycji, a po drugie ceny w porównaniu z rokiem ubiegłym są bardzo wysokie. Wynajęcie pokoju w mieszkaniu gospodarza waha się w granicach 1000-1300 hrywien, a kawalerki – od 2000 do 3000 hrywien miesięcznie.



Premier prosi o dodatkowe 6 mln euro na „ścianę”

Na posiedzeniu Rady Ministrów 8 października Arsenij Jacejuk poinformował, że na budowę tak zwanej ściany odgradzającej Ukrainę od Rosji wydano do tej pory 235 milionów hrywien. Na kontynuowanie prac premier chce przeznaczyć kolejne 6 milionów euro. Minister polityki społecznej Ludmyła Denysowa ogłosiła następnego dnia, że do budowniczych „ściany” dołączą w ramach prac społecznych bezrobotni oraz przesiedleńcy z regionów wschodnich, objętych operacją antyterrorystyczną.

Ogólna wartość projektu według ukraińskiego premiera wyniesie 66 mln euro. „To pomoże zwiększyć zdolności obronne Ukrainy” – powiedział Arsenij Jacejuk.

Ściana, a raczej metalowa siatka, ma mieć 2 tys. km długości i 2 m wysokości. Góra ma być zabezpieczona drutem kolczastym. Co 20 km mają być rozmieszczone wieżyczki strażnicze, wyposażone w kamery.



Doniecka Republika Ludowa już nie chce do Rosji

Tak zwany przewodniczący Rady Najwyższej DRL Borys Litwinow podczas konferencji prasowej w Doniecku wyraził przekonanie, że dołączenie terenów DRL do Federacji Rosyjskiej „nie jest potrzebne ani nam, ani Rosji”.

– Jaka jest różnica między oligarchiczną Ukrainą, a bardziej patriotyczną Rosją? Podstawowej różnicy nie ma. Przeprowadzenia referendum w sprawie tego pytania nawet nie mieliśmy w planach. Powinniśmy budować własny model gospodarki – przekazał dziennikarzowi portalu „Donieckie wiesti” Litwinow.

Zbrodnie prorosyjskich terrorystów udokumentowane

3 października dziennikarzom w Kijowie zaprezentowano dokładną mapę zbrodni dokonanych przez prorosyjskich terrorystów na terenie obwodów donieckiego i ługańskiego w okresie od 14 kwietnia do 1 października.

Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe w Kamieńcu Podolskim obchodzi 25-lecie

Członkowie i przyjaciele Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. dr. Antoniego Józefa Rollego w kamienieckiej katedrze świętowali srebrny jubileusz.

Uroczysta msza święta 5 września w katedrze pw. św. Piotra i Pawła rozpoczęła się procesją, którą poprowadził o. Alojzy Kosobucki. Za nim kroczyli konsul generalny RP w Winnicy Krzysztof Świderk, zastępca burmistrza Kamieńca Podolskiego Wasyl Cukacz, deputowani Rady Miasta, przezi polskich organizacji społecznych z Podola i Kijowa, członkowie Stowarzyszenia i parafianie.

W kazaniu padło wiele ciepłych słów o jednej z pierwszych pokomunistycznych polskich organizacji w Kamieńcu Podolskim. Dzisiaj Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe zrzesza 300 osób. Wspomniano o licznych wyjazdach, spotkaniach, imprezach, odbudowie szkolnictwa z rozszerzonym nauczaniem języka polskiego. Helena Galka, wieloletnia prezes Stowarzyszenia, oraz wiceprezes Stanisław Nagorniak są żywym świadectwem odrodzenia duchowego oraz kulturalnego miejscowego środowiska polskiego.

Obecni usłyszeli przede wszystkim o dr. Antonim Józefie Rollem, patronie Stowarzyszenia. Rolle, polski lekarz psychiatra, historyk amator oraz autor wielu opracowań z zakresu medycyny i historii, większość życia spędził w Kamieńcu Podolskim. Kierował w tym mieście oddziałem dla umysłowo chorych, uzyskując opinię dobrego lekarza i społecznika. Jak mawiają dziś



Podczas koncertu z okazji 25-lecia Stowarzyszenia im. Rollego młody „Wołodyjowski” przysięgał bronić Kamieńca Podolskiego i polskości na Podolu

Obchody jubileuszu 25-lecia zakończyły się późnym wieczorem. Goście z różnych stron Ukrainy i Polski po raz kolejny zegnali się

z perłą Kresów południowo-wschodnich – Kamieńcem Podolskim.

Franciszek Miciński

Winniczanie na Forum Gospodarczym w Łodzi

Podolscy biznesmeni zawieźli do Polski gotowe projekty inwestycyjne, zaprezentowali własne możliwości produkcyjne oraz zawarli szereg ważnych umów gospodarczych.

W Łodzi w dniach od 13 do 16 października odbywało się VII Europejskie Forum Gospodarcze. W imieniu uczestniczyło ponad 2 tys. przedstawicieli biznesu i instytucji państwowych z Polski i zagranicy. Winnickiej delegacji przewodzili przewodniczący Rady Obwodowej Serhij Swytko oraz przewodniczący administracji obwodowej Anatolij Olijnyk. Serhij Swytko spotkał się także z wojewodą łódzką Jolantą Chełmińską, by omówić kontynuowanie współpracy nawiązanej jeszcze w 2007 roku między obwodem winnickim a województwem łódzkim.

Tegoroczne łódzkie forum gospodarcze zostało poświęcone 10. rocznicy członkostwa Polski w UE i odbywało się w ramach europejskiego tygodnia demokracji lokalnej. Najważniejsze tematy, poruszane w ra-

zaprezentowali własne możliwości produkcyjne oraz zawarli szereg ważnych umów gospodarczych.

Serhij Swytko na spotkaniu z wojewodą łódzką podziękował całemu narodowi polskiemu za wsparcie udzielone Ukrainie podczas Majdanu oraz wojny z prorosyjskimi separatystami na wschodzie Ukrainy. Podkreślił, że Winniczczyna jest zainteresowana przejściem polskich doświadczeń w dziedzinie przetwarzania odpadów i rozwoju technologii energooszczędnych. Z kolei Jolanta Chełmińska zadeklarowała chęć dalszej współpracy w realizacji wspólnych projektów w zakresie edukacji, kultury i reformy samorządowej. Na koniec Serhij Swytko zaprosił wojewodę łódzką do oficjalnego odwiedzenia obwodu winnickiego.

W ramach wyjazdu do Polski winnicka delegacja odwiedziła łódzki Technopark, przedsiębiorstwo Centrum Energii Wiatrowej oraz ciepłownię Dalkia Polska, które mocno zainteresowały przedsiębiorców z Podola.

mach spotkań forum, to – energia odnawialna, przemysł lekki, handel, technologie informacyjne, medycyna, kosmetyka i rolnictwo. Podolscy biznesmeni przywieźli do Łodzi gotowe projekty inwestycyjne,

Marszałek Śląskiego w Żytomierzu: Walczycie za swoją i naszą wolność

O wojennym konflikcie na Ukrainie, przedterminowych wyborach parlamentarnych oraz kierunkach współpracy między Polską a Ukrainą mówił Mirosław Sekula na oficjalnym spotkaniu w żytomierskiej administracji obwodowej.

– Jesteśmy świadomi tego, że obecnie walczycie i za swoją, i za naszą wolność. Dlatego jesteśmy gotowi, by wspierać Ukrainę – powiedział Mirosław Sekula, marszałek województwa śląskiego, podczas spotkania polskiej delegacji z przewodniczącymi Rady Obwodowej Witalijem Francuzem i administracji obwodowej Sergijem Maszkowskim, które odbyło się 11 października. – Pragniemy rozwijać współpracę w dziedzinie gospodarki, nauki, medycyny, wymiany młodzieżowej z miejscowymi samorządami. Wierzymy, że nasze doświadczenie w reformowaniu samorządu terytorialnego pozwoli wam popełnić mniej błędów na tej drodze. Młodzież polska ma się czego uczyć od ukraińskiej i na odwrot. Znajdziecie u nas takich przyjaciół, na których będzie można zawsze polegać – zapewniał Mirosław Sekula.

Witalij Francuz poinformował, że ukraińskie projekty ustaw, dotyczące decentralizacji władzy, które parlament przyjął w pierwszym czytaniu, są w dużej mierze oparte na doświadczeniu i modelu rozwojowym Polski. – Jesteśmy u progu ważnych reform, także w zakresie decentralizacji władzy, co powinno dać regionom więcej uprawnień. Przecież rozumiemy, że bez tego żadnych przemian nie będzie. Cenimy współpracę między Ukrainą a Polską i mamy nadzieję na jej wszechstronny rozwój – podkreślił przewodniczący Rady Obwodowej.

– Wymiana doświadczeń to niezwykle ważny element naszej współpracy – zauważył przewodniczący administracji obwodowej Serhij Maszkowski. – Jesteśmy gotowi przejmować polskie wzorce tworzenia państwa.

W październiku w Żytomierzu tradycyjnie odbywały się Dni Kultury Polskiej, organizowane przez Obwodowy Związek Polaków Ukrainy. Gośćmi ostatnich była delegacja ze Śląska.

Na podstawie informacji vinrada.gov.ua

Anna Denysiewicz

Ostatni bój Polaka z Żytomierza

Polacy ramię w ramię z Ukraińcami walczą przeciwko prorosyjskim terrorystom na wschodzie kraju. W tej walce poświęcają życie. Bronią swojej ojczyzny i rodziny przed destabilizacją i chaosem, które niesie „russkij mir”. Wadim Zabrodzki był jednym z nich. Poległ śmiercią bohatera. Miał niespełna 35 lat.

Wadim Zabrodzki walczył w słynnej żytomierskiej 95. Brygadzie Powietrznodesantowej. Był zastępcą dowódcy sztabu tej jednostki. 13 maja wraz z towarzyszami zabezpieczał konwoj z zaopatrzeniem niedaleko Kramatorska. Około południa trafili w zasadzkę pod Oktiabrskiem. Podczas zacieklej walki zginęło siedmiu żytomierzan, wśród nich Polak.

– Mój mąż zawsze tworzył pozytywną atmosferę – wspomina Julia Zabrodzka (z domu Gwozdowska, po mamie – Kamińska). – Przed slubem sprezentowała mu dwa kubki. Zawsze, gdy zmieniałam miejsce zamieszkania, zabierałam te kubki ze sobą. Niedługo przed tragedią jeden z nich się rozbił. Potem przysnił mi się mąż... Kilka dni później dowiedziałam się, że zginął.

Wadim Zabrodzki był zawodowym wojskowym. Swobodnie rozmawiał w języku angielskim, był członkiem misji pokojowej w Kosowie. Ale kiedy wracał do domu, stawał się kochającym mężem i ojcem dwóch córeczek. Jak wspomina jego żona, zły humor i problemy zawodowe Wadim zawsze pozostawiał za drzwiami. Lubił z przyjaciółmi i rodziną wyjeżdżać za miasto, ra-



Jedno z ostatnich zdjęć Wadima Zabrodzkiego

zem z dziećmi jeździł na rolkach. Każdej niedzieli odwiedzał rodziców. W wolnym czasie pisał wiersze i grał na gitarze. Swoją ostatnią przed śmiercią wiersz poświęcił córeczkom – Annie i Anastazji.

– To był prawdziwy patriota. W dzieciństwie Wadim lubił majsterkować, wymyślać wynalazki. Wszystkie przedsięwzięcia doprowadzał do końca. Nasza córka Aleksandra bardzo lubiła Wadima. Bez namysłu wybraliśmy go na ojca chrzestnego – opowiada Natalia Melnyczenko, bliska znajoma Zabrodzkiego.

– Do ukończenia 35 lat zabrakło mu zaledwie miesiąca. Jego brat

zmarł w wieku 33 lat, dlatego Wadim bardzo cenił rodzinę. Zawsze mówiliśmy z mężem, że mamy „złotego zięcia”. Nie mogę uwierzyć, że nie ma go już wśród nas – wspomina przez łzy teściowa Ludmiła.

13 maja Wadim Zabrodzki z ekipą jechali w transporterze opancerzonym w kolumnie ciężarówek z zaopatrzeniem dla ukraińskich oddziałów walczących pod Kramatorskiem. W okolicach Oktiabrsk (rejon słowiański) na górze przed mostem trafili w zasadzkę. Separatyści unieruchomili dwoma strzałami z granatnika pierwszy BTR, a ciężarówki ostrzelali pociskami

zapalającymi. Te od razu stanęły w ogniu.

– Wszystko odbywało się w mgnieniu oka – wspominają uczestnicy boju kapitan Bechter i sierżant Bielawski. – Terrorysty chowali się w gęstej roślinności, bardzo trudno się było zorientować, skąd strzelają. W odpowiedzi nasi żołnierze z BTR-ów otworzyli ogień.

Drugi samochód opancerzony ruszył na pomoc pierwszemu, żeby uratować tych, którzy byli na linii ognia i nie mogli się wydostać na zewnątrz. Ale jak tylko zbliżył się do przodu kolumny, granat trafił w jego silnik. Po przejechaniu prawie 20

metrów stanął w płomieniach. Jego załoga też nie mogła opuścić maszyny, bo bandyci tylko czekali, by strzelać do żołnierzy z bliskiej odległości.

Raptem odgłos strzałów został zagłuszony rykiem silników pierwszego BTR-a. Jego kierowca, Sergiusz Solowiow zdołał uruchomić transporter i teraz sam zabrał się do ratowania kolegów, spychać ich uszkodzony samochód jak najdalej od linii ostrzału. Pchał ich tak przez kilometr.

Dojechawszy w bezpieczniejsze miejsce, żołnierze wyskoczyli z płonącego wozu. Ledwo zdążyli się przesiąść do pierwszego BTR-a, jak ich maszyna wybuchła. Nawet wewnątrz transportera opancerzonego odczuli, jak zatrzęsła się ziemia.

Kapitan Bechter przez radiostację poprosił o wsparcie, a sanitariusz opatrywał i ratował ciężko rannych żołnierzy. W krótkim czasie na miejsce boju przybyły oddziały szybkiego reagowania. Śmigłowiec Mi-8 zabrał dwóch najciężej rannych. Po chwili miejsce, w którym kryli się terroryści, zostało oczyszczone przez bojowe Mi-24.

Niestety podczas tego starcia zginęli starszy lejtnant Witalij Dulczyk, sierżant Oleg Sawicki, młodszy sierżant Witalij Rudy, szeregowcy Aleksander Jakimow i Siergij Chruszcz oraz kapitan Wadim Zabrodzki. Wszyscy byli żołnierzami żytomierskiej 95. Brygady Powietrznodesantowej. Każdy oddał swoje życie w obronie ojczyzny i swoich rodzin.

20 czerwca prezydent Ukrainy wydał rozporządzenie Nr 543/2014 o pośmiertnym odznaczeniu Wadima Zabrodzkiego orderem „Za męstwo” III stopnia i nadaniu mu stopnia majora.

Włodzimierz Iszczuk



Zdjęcie bramy wjazdowej do jednego z dwóch najstraszniejszych obozów zagłady na świecie - Auschwitz. Przez tą bramę wchodził także autor książki „U nas, w Auschwitzu”, - Tadeusz Borowski

Odczułowieczający totalitaryzm

Ukazało się ukraińskie tłumaczenie książki polskiego pisarza i poety urodzonego w Żytomierzu, Tadeusza Borowskiego „U nas, w Auschwitzu”. To oskarżenie nieludzkiego systemu, jakim jest totalitaryzm.

Przygotowania do druku tomu opowiadań Tadeusza Borowskiego „U nas, w Auschwitzu” podjęło się czerniowieckie wydawnictwo „Knyhy-XXI”. Krótko po tym, jak książka pojawiła się na półkach ukraińskich księgarni, zaczęły nadchodzić pozytywne recenzje od czytelników. Ale nie tylko od nich. Na tegorocznym Forum Wydawców we Lwowie oficyna „Knyhy-XXI” otrzymała nagrodę za wydanie opowiadań Borowskiego. Na popularność tej książki wpłynęły zarówno treść, temat obozu zagłady i osobiste odpowiedzialności więźniów, jak i tragiczna biografia jej autora, który kilkakrotnie próbował popełnić samobójstwo. Dzięki mistrzowskiemu tłumaczeniu Aleksandra Bojczenki ukraiński czytelnik czasami zapomina, że oryginalna wersja „U nas, w Auschwitzu” powstała w języku polskim.

Książka zawiera dziewięć opowiadań napisanych prostym i zrozumiałym językiem, w których autor przytacza różne historie z życia w obozie koncentracyjnym. Pisze między innymi o matce, która chcąc uratować własne życie, udaje, że nie zna własnego dziecka, o „sprytnym” Abramie, który wymyślił nowy sposób palenia dzieci w piecu: „Przecież w Auschwitzu musimy szukać sobie jakiejś rozrywkki. Jak inaczej można tutaj wytrzymać?”, o ludziach, którzy siedząc nocą w barakach, wyciągają, kto następnego dnia zostanie zgładzony.

Napięcie w trakcie lektury rośnie z tekstu na tekst. Na początku umieszczono historie najłatwiejsze w odbiorze, ale każda kolejna jest coraz okrutniejsza. Szkokujące jest skonstruowanie opisów malowniczych krajobrazów ze scenami tortur i śmierci.

Inną książką opisującą rzeczywistość obozu koncentracyjnego jest wydana tuż po wojnie, w 1946 roku, powieść „Z otchłani”. Jej autorka Zofia Kossak-Szczucka również była w obozie, ale jej wspomnienie bardzo różni się od przeżyć Borowskiego. W „Z otchłani” znajdziemy zdania: „Gdyby przeżycie lagru było ponad siły, toby Bóg tego nie żądał, bo On wie, na ile nas stać. A skoro żąda, to znaczy, że wytrzymać można...”. Trzeba jednak pamiętać, że Kossak-Szczucka była pisarką katolicką. Jej pisarstwu – jak zaznaczyła we wstępie – przyswiecał wyższy cel: kształtowanie i propagowanie wzorów postępowania.

Tadeusz Borowski niemal natychmiast rozprawił się z utworem Zofii Kossak-Szczuckiej w polemice „Alicja w krainie czarów”. Wytknął jej bigoterię, nieznajomość obozowych realiów i popełnienie wielu istotnych błędów rzeczowych. Ta autorka, twierdził, zrozumiała obozowe reguły nie bardziej niż Alicja zasady Krainy Czarów. Swoją książkę napisała w trzeciej osobie, a makabryczne rzeczy opisywała w następujący sposób: „Tam dąziały się straszne rzeczy, które nie jest sposób opisać”, „strażnicy oraz

W obozie koncentracyjnym w Auschwitz Niemcy stworzyli system nieludzki, w którym więźniowie znęcali się jeden nad drugim. Jedni próbowali przetrwać za cenę życia innych. W swojej książce Borowski chciał pokazać, że każdy, kto przeżył obóz zagłady, jest winny. Z tym poczuciem winy on sam nie potrafił sobie poradzić. Pewnego czwartego dnia w 1951 roku uszczelnił wentylator, postawił na gazie czajnik z wodą, lyknął środki nasenne i położył się do łóżka. Następnego ranka znaleziono go martwego.

Lilia Szutiak

Na rowerze po polskim Żytomierzu

Uczestnicy Rower Questu, gry terenowej, poświęconej promowaniu języka polskiego, historii, a także zdrowego trybu życia, poznawali tajemnice własnego miasta, związane z wybitnymi Polakami kiedyś tu mieszkającymi oraz miejscami, związanymi z historią i kulturą Żytomierza.

Rower Quest odbył się 11 października. 15 młodych rowerzystów, którzy zakwalifikowali się do udziału w zabawie, podzielono na kilka zespołów. Każdy miał do rozwiązania 11 zadań, także w języku polskim. Polegały one na odnalezieniu obiektów polskiego dziedzictwa kulturowego, domów, w których mieszkali znani Polacy, oraz miejsc związanych z historią Kościoła rzymskokatolickiego na Kresach. Bonus czasowy można było uzyskać, odgadując nazwę fragmentu z kreskówki „Bolek i Lolek”, a także rozwiązując rebus, w którym zaszyfrowano nazwę stolicy Polski.

Rowerzyści krążyli między kościołem św. Jana z Dukli, katedrą św. Zofii, Domem Polskim, pomnikiem Jana Pawła II, domem, na którym znajduje się tablica upamiętniająca Józefa Ignacego Kraszewskiego, budynkiem, w którym mieszkał powstaniec styczniowy Jarosław Dąbrowski, polskim cmentarzem, gdzie znajduje się mogiła księdza Andrzeja Fedukowicza, i innymi bliskimi sercu każdego żytomierskiego Polaka miejscami. Po wykonaniu zadania uczestnicy musieli zrobić obok odnalezionego obiektu selfie, własne zdjęcie.

Zwyciężyła drużyna „Monolit”, która wykonała wszystkie zadania i ukończyła grę z wynikiem 2 godz. i 8 min. Druga, ustępując liderom zaledwie o jedną minutę, stawiała się na mecie ekipa „Zwycięstwo”. Jako trzecia przyjechała drużyna „Piękno”, czwarta – „Wikindzy” i piąta – „Welo-Samocha”.

Młodzi cykliści byli zachwyceni. – Dziękuję za interesującą zabawę. Wciągnęła ona nas tak, że na jakiś czas zapomnieliśmy o wszystkim innym – powiedziała Anna Napolska, kapitan zwycię-

skiej drużyny „Monolit”. – Dzięki bardzo organizatorom.

– Zorganizowanie Rower Questu to bardzo fajny pomysł. Przy okazji zawarłem nowe znajomości i świetnie się bawiłem. Podczas tej gry trzeba było jednocześnie szybko myśleć i kręcić pedałami – opowiada Bogdan Jarmoszyk.

Przegranym i zwycięzcom Rower Questu gratulowała przybyła z Polski Natalia Kertyczak, koordynator projektów Fundacji Edukacja dla Demokracji.

Wszyscy uczestnicy gry terenowej dostali pamiątkowe dyplomy oraz upominki – filizanki z emblematem Rower Questu. Zwycięzcy otrzymali dodatkowo bardzo dobrej jakości termosy, które przydadzą im się podczas wypadów na rowerze w teren. Kolejne dwa termosy rozlosowano między uczestników, którzy odpowiedzieli na pytania: „Jak inaczej nazywa się Hymn Polski?” i „Kto z krewnych Ignacego Jana Paderewskiego jest pochowany na polskim cmentarzu w Żytomierzu?”. Prawidłowych odpowiedzi – „Mazurek Dąbrowskiego” i „siostra Maria” – udzieliły Anastazja Stasiuk oraz Alina Bilocka.

Organizatorami żytomierskiego Rower Questu byli Zjednoczenie Szlachty Polskiej, berdyczowski oddział Związku Polaków na Ukrainie, Żytomierska Obwodowa Społeczna Młodzieżowa Organizacja „Asocjacja Polaków Żytomierszczyzny” oraz wolontariusze z Domu Polskiego.

– Żytomierz ma bogatą historyczną przeszłość. Na terenie naszego obwodu od zawsze mieszkała największa liczba polskiej ludności na Ukrainie. Powinniśmy znać swoją historię i odkrywać dla siebie coś nowego – tak organizatorzy gry terenowej komentują ideę zorganizowania jej w swoim mieście.

W opracowaniu zadań i przeprowadzeniu zabawy Polakom pomagali doświadczeni organizatorzy questów Konstantyn Kundicz i Oleksandr Pelych.

Rower Quest odbył się przy wsparciu Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, Fundacji „Sempre a Frente” oraz Fundacji Edukacja dla Demokracji.

Anna Denysiewicz, Alina Dębicka



W zachwycającej grze terenowej Rower Quest wzięło udział 15 młodych rowerzystów z Żytomierza

Kamizelki z Polski dla Ukrainy

Mieszkańcy Warszawy przekazali ukraińskim żołnierzom walczącym na wschodzie kraju kamizelki kuloodporne oraz listy ze słowami otuchy. 11 października dostarczyli je do Żytomierza Rafał Dzieciolowski oraz Robert Czyżewski z Fundacji Wolność i Demokracja.

Siedem nowych kamizelek kuloodpornych produkcji niemieckiej trafiło m.in. do absolwentów i uczniów Szkoły nr 36 im. Jarosława Dąbrowskiego z poszerzonym nauczaniem języka polskiego w Żytomierzu oraz jej pracowników, których krewni walczą z prorosyjskimi separatystami.

– Nasza młodzież walczy dziś przeciwko grom, czołgom i BTR-om, często mając tylko karabiny maszynowe i granaty ręczne. Kamizelki z Polski trafią także do moich



Dostawę nowoczesnych kamizelek kuloodpornych do Żytomierza dla ukraińskich żołnierzy, walczących na wschodzie Ukrainy zorganizowała Fundacja Wolność i Demokracja

uczniów: Dmytra Aniszcukowa, Kostii Karpenki oraz Igora Milicji – mówi nauczycielka historii żytomierskiej szkoły Lubow Kotenko.

– Po raz kolejny przekonuję się, że dobroć i miłosierdzie nie mają granic. Szczególne dziękuję Polakom, a zwłaszcza naszym przyjaciołom

z warszawskiego Liceum Ogólnokształcącego nr 4 im. Batalionu AK „Parasol”, z którymi współpracujemy od wielu lat, oraz ich znajomym i rodzicom za okazaną pomoc.

Kto wpadł na pomysł wysłania kamizelek na Ukrainę? – Bliższe miesiące temu spotkaliśmy się z panią Kotenko i dowiedzieliśmy się, że młodzi chłopcy, absolwenci Szkoły nr 36 im. Dąbrowskiego, którzy uczestniczą w operacji antyterrorystycznej, potrzebują dobrej jakości kamizelek kuloodpornych – opowiada członek Rady Fundacji Wolność i Demokracja Rafał Dzieciolowski. – Pieniądze zbierano, gdzie tylko się dało. Pomagali także rodzice uczniów warszawskiego Społecznego Liceum Ogólnokształcącego nr 4 im. Batalionu AK „Parasol”. Możemy z czystym sumieniem zapewnić, że kamizelki, które przywieźliśmy, mają największy stopień ochrony przed pociskami i są prawdopodobnie najlepsze w Europie.

Mamy nadzieję, że uratują komuś życie.

Uczniowie warszawskiego liceum przekazali ukraińskim żołnierzom także listy ze słowami otuchy i solidarności: „Niech was Pan Bóg strzeże!” czy „Jesteśmy z wami”.

– Największe wsparcie w wojnie z prorosyjskimi separatystami okazują wolontariusze i ochotnicy. Przyjaciół poznaje się w bledzie. Szczegrze dziękujemy wam za pomoc, ona jest dla nas bardzo ważna – podziękował polskiej delegacji za dostarczone kamizelki Konstantyn Karpenko, absolwent żytomierskiej Szkoły nr 36, a dziś kapelan wojskowy w 30. Brygadzie Zmechanizowanej z Nowogrodu-Wołyńskiego, przebywającej w strefie ATO.

Kamizelki przetransportowała z Polski na Ukrainę Fundacja Wolność i Demokracja.

Alina Dębicka

Spotkania z filmem polskim w Winnicy

W siedzibie Polonijnego Multicentrum w każdą drugą i czwartą sobotę miesiąca będą wyświetlane znane polskie produkcje. Organizatorem pokazów jest Kulturalno-Oświatowy Związek Polaków.

W sobotę 27 września, w dniu otwierającym „Spotkania z filmem polskim”, w sali Polonijnego Multicentrum w Szkole nr 7 zebrałi się członkowie Winnickiego Kulturalno-Oświatowego Związku Polaków, konsulowie KG RP w Winnicy, prezesi miejscowych organizacji polskich, przedstawiciele instytucji kultury oraz młodzież akademicka. Czekał ich pokaz jednej z ciekawszych polskich produkcji ostatnich lat: „Wałęsa. Człowiek z nadziei”.

– Cieszymy się, że w Winnicy powstał projekt „Spotkania z filmem polskim” – powiedziała konsul Edyta Niedzwiedzka, dziękując jego organizatorowi: Winnickiemu Kulturalno-Oświatowemu Związkowi Polaków, z Alicją Ratyńską na czele. – Teraz każdy z miejscowych Polaków, który będzie chciał „dotknąć” polskiej kultury w postaci polskiego filmu, będzie mógł tutaj przyjść i poznać najlepsze polskie produkcje. Zaczynamy od „Wałęsy. Człowieka z nadziei”. W dużej mierze dzięki tej osobie mamy dzisiaj wolną Polskę.

Konsul życzyła obecnym, by każdy wykorzystał te kilka godzin, by pogłębić swoją wiedzę o kraju przodków.

Film „Wałęsa. Człowiek z nadziei” Andrzeja Wajdy z 2013 roku jest opowieścią o żyjącym w PRL



Alicja Ratyńska, prezes Winnickiego Kulturalno-Oświatowego Związku Polaków, organizowała pod koniec września w Winnicy prezentację nowego projektu „Spotkania z filmem polskim”

zwykłym robotniku, który z biegiem lat zmienia się w charyzmatycznego przywódcę. Który – wspólnie z komitetem strajkowym – doprowadza do podpisania historycznego porozumienia między protestującymi robotnikami i rządem, zapoczątkującego demontaż władzy komunistycznej w Polsce, a następnie staje na czele 10-milionowego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Pokazuje, że można walczyć z systemem totalitarnym, nie mając żadnego doświadczenia i wiedzy. I że nie trzeba być do tego tytanem – na taką walkę stać każdego, byle umiał pokonać własne słabości.

„Wałęsa. Człowiek z nadziei” w pewnej mierze daje odpowiedź na pytanie, czy jeżeli na miejscu Lecha Wałęsy pojawiłby się inny działacz, to historia potoczyłaby się tak samo? Późniejszy przywódca „Solidarności” wykorzystał fakt, że polskie społeczeństwo miało dość komunistycznej hegemonii wschodniego sąsiada. Marzenie o wolności, które kielkowało w sercu milionów Polaków od połowy lat 40. XX wieku, znalazło swoje urzeczywistnienie dzięki człowiekowi, który pojawił się we właściwym miejscu w odpowiednim czasie.

W atmosferę filmu wprowadziła widzów Alicja Lipska, wielolet-

nia pracowniczka Obwodowego Muzeum Krajoznawczego, która z historycznego punktu widzenia powiązała wydarzenia lat 80. w Polsce z tym, co dzieje się dzisiaj na Ukrainie.

Zebranym pokazano też nowoczesny sprzęt multimedialny, z którego korzystano podczas projekcji. Został zakupiony dzięki współpracy Kulturalno-Oświatowego Związku Polaków z polskim Stowarzyszeniem „Integracja Europa-Wschód”. Związek pragnie skupiać miejscowych Polaków wokół polskiego kina.

– Zapraszam do oglądania wszystkich filmów, które mamy w naszej ofercie. Specjalnie wybraliśmy sobotę, dzień wolny od pracy, by jak najwięcej osób zainteresowanych mogło nas odwiedzić – mówiła prezes Kulturalno-Oświatowego Związku Polaków Alicja Ratyńska. – Obiecuję, że jak tylko zostanie nam udostępniony najnowszy film „Miasto ’44”, opowiadający o gorących dniach sierpnia 1944 roku, kiedy w stolicy wrzało Powstanie Warszawskie, od razu zaprezentujemy go w ramach naszego projektu.

Kolejne seanse są zaplanowane do końca roku. Będą to filmy głównie o Polsce i polskich patriotach, między innymi „Popiełuszko. Wolność jest w nas” Rafała Wierzyńskiego, „Czarny czwartek” Antoniego Krauzego czy „Pianista” Romana Polańskiego.

Pod koniec części oficjalnej zespół „Srebrne Głosy”, działający przy Kulturalno-Oświatowym Związku Polaków wykonał dwie piękne polskie piosenki ludowe. Zaśpiewane bez akompaniamentu, uświetniły początek nowego projektu „Spotkania z filmem polskim”.

Dzięki WKOZP mieszkańcy Winnicy znowu mogą oglądać polskie filmy na szerokim ekranie i w dobrej jakości. Od ostatnich dwóch lat podobne pokazy organizują polskie wolontariuszki w bibliotece im. Timiriaziewa w ramach Klubu Kina Polskiego. Również Instytut Polski w Kijowie przy współudziale Konsulatu Generalnego RP w Winnicy urządzają każdego roku na Podolu Dni Kina Polskiego.

Jerzy Wójcicki

Chcą, by Unia pomogła im wygonić Rosjan

Pod koniec września dziennikarze „Słowa Polskiego” wyszli na ulice Winnicy i Żytomierza, by zapytać mieszkańców tych miast, co sądzą na temat stosunków ukraińsko-rosyjskich oraz jakie mają oczekiwania wobec UE.

Na pytanie: Z czym się kojarzy Panu/Pani Putin?, zasugerowany wariant odpowiedzi – „z prezydentem Rosji” – zyskał najmniej zwolenników (16,86 proc.). Nieco więcej osób wybrało określenie – „wróg” (31 proc.). Najwięcej, bo ponad 50 proc. respondentów, podało własne warianty – „wariat”, „nowy Hitler” oraz popularne na Ukrainie „H...jło” (46 osób).

Na kolejne: Czy warto traktować z prorosyjskimi separatystami?, „Tak, to może uratować życie wielu ukraińskich żołnierzy” – odpowiedziało 34 proc. pytanych. Stanowczy sprzeciw dla

współpracy z terrorystami: „Nie, oni nie przestaną destabilizować sytuacji w regionie”, wyraziło 53 proc. respondentów. 13 proc. zaproponowało własny wariant odpowiedzi. Najpopularniejsze to – „Dołączenie innych państw do negocjacji”, „Z terrorystami nie można prowadzić dialogu”, „Doprowadzić separatystów do Rosji pod przymusem”. Od zbliżenia Ukrainy z Unią Europejską winniczanie i żytomierzanie oczekują: zniesienia wiz do krajów UE (31 proc.), możliwości sprowadzania tanich używanych samochodów (11 proc.). Aż 58 proc. podało własne pragnienia: pomoc w rozwiązaniu problemów gospodarczych i politycznych państwa, umożliwienie Ukrainie większego wpływu na ważne decyzje UE

W sondzie ulicznej przeprowadzonej w dniach 22-27 września przepytano łącznie 200 osób.

Ania Szlapak, Wiktor Drazuc, Ania Denisiewicz



Fot. Internet

Przemówienie Józefa Piłsudskiego w Winnicy

W 1920 roku w Winnicy na spotkaniu z władzami Ukraińskiej Republiki Ludowej Naczelný Wódz Józef Piłsudski wygłosił krótkie przemówienie. Dzisiaj, w obliczu rosyjskiej agresji, nie straciło ono aktualności:

największy skarb na ziemi, tj. wolność, zdecydowała się odrzucić wszystko to, co wolności zagraża, jak najdalej od swych granic.

W błysku naszych bagnatów i naszych szabel nie powinniście widzieć nowego narzucania cudzej woli. Chcę, abyście w nim widzieli odbłysek swej wolności. Ataman wasz [Symon Petlura] w pięknej swej odezwie obiecał zwołać jak najprędzej wolny sejm w wolnej Ukrainie. Szczęśliwym będę, kiedy nie ja – mały sługa swego narodu – ale przedstawiciele sejmu polskiego i ukraińskiego ustanowią wspólną platformę porozumienia.

W imieniu Polski wnoszę okrzyk: Niech żyje wolna Ukraina!”



Młodzież w Murafie wzięła udział w upamiętnieniu ofiar sztucznego głodu, który miał miejsce w pierwszej połowie trzeciej dekady XX wieku na terenach byłego ZSRS

Fot. Urszula Zakrawacz

Hołd Polakom – ofiarom Wielkiego Głodu

Zbliża się dzień Wszystkich Świętych. W Murafie na Podolu, w obwodzie winnickim, znajduje się miejsce upamiętnienia Polaków, których tysiące zmarło podczas Wielkiego Głodu na Ukrainie w latach 1932-1933. Podczas jednej z październikowych lekcji uczniowie miejscowej szkoły polskiej odwiedzili cmentarz i oddali hołd tym, którzy zginęli w wyniku niełudzkiego reżimu komunistycznego.

Nauczycielka polskiego oraz prezes Organizacji im. Jana Za-

Po krótkiej modlitwie po polsku wszystkie dzieci z zainteresowaniem przeglądwały tablice memorialne w poszukiwaniu nazwisk swoich bliskich. Okazało się, że prawie wszyscy znaleźli tu swoich przodków, a niektórzy nawet kilku.

Urszula Zakrawacz

Szewczenko po polsku

15 października w Szkole Średniej nr 12 w Winnicy odbył się konkurs recytatorski poezji Tarasa Szewczenki w języku polskim. 16 uczniów tej placówki, uczęszczających na zajęcia z polskiego zmierzyło się w godzinnej walce o tytuł „Najlepszego recytatora”.

W wykonaniu winnickiej młodzieży także polskiego pochodzenia zabrzmiały kontrowersyjny wiersz „Do Łachów”, sentymtalna „Dumka”, znany każdemu Ukraińcowi „Testament” i inne utwory ukraińskiego wieszcza. Poziom znajomości języka polskiego oraz umiejętności artystyczne uczestników konkursu oceniali Łarysa Polakowa, polonistka, główny organizator przedsięwzięcia, Julia Bowrowska, nauczycielka języka polskiego w tej szkole, oraz Jerzy Wójcicki, redaktor gazety „Słowo Polskie”.

Uczniowie zaprezentowali zróżnicowany poziom przygotowania. Niektórzy musieli popatrywać w kartkę, inni bezbłędnie i prawie bez akcentu recytowali wybrany wiersz Tarasa Szewczenki.

Zwycięzców wyloniono w dwóch kategoriach wiekowych: do 13 lat i starszej.

Pierwszy raz w takim konkursie uczestniczyła Dasza Cwietkowa, córka uciekinierów z Ługańska. Za ledwie od miesiąca uczy się języka polskiego, a już potrafiła wyrecytować „Dumkę”, jeden z trudniejszych przekładów wierszy Szewczenki.

Język polski cieszy się w Szkole Średniej nr 12 wielką popularnością. Oprócz Łarysy Polakowej uczy



Poezja Tarasa Szewczenki w języku polskim była tematem tegorocznego konkursu recytatorskiego w winnickiej szkole nr 12.

go młoda nauczycielka Julia Bowrowska, absolwentka polonistyki w Drohobyczu, pod której opieką jest 60 dzieci w klasach od I do V. W szkole funkcjonuje nowoczesny gabinet polonistyki. Sala nosi ślady świeżego remontu. – O tym, że wcześniej pomieszczenie to pełniło funkcję szopy, nie dzisiaj nie przypomina – chwali się pani Łarysa. Klasa jest wyposażona w najnowszy sprzęt multimedialny, zakupiony dzięki współpracy z Konsulatem Generalnym RP w Winnicy, na ścianach wiszą portrety wybitnych Polaków oraz godło RP.

– Z chęcią będziemy kontynuowali współpracę z polskimi partnerami – opowiada Natalia Bogar, nowa dyrektorka szkoły. – Zeszłego roku gościliśmy przed Bożym Narodzeniem harcerzy z Warszawy, a latem tradycyjnie organizowaliśmy polski obóz letni.

Taras Szewczenko dobrze mówił, pisał i czytał po polsku. W wielu utworach ukraiński wieszcz krytykował postawę szlachty i duchow-

Jerzy Wójcicki

W pierwszej kategorii zwyciężyli:

- Władysław Orłow, 33 punkty,
- Anna Sołowiej, 28 punktów,
- Wład Surkow, 24 punkty,

W drugiej wygrali:

- Katia Kowalenko, 35 punktów,
- Anna Zulińska, 34 punkty,
- Paweł Kompanijec, 31 punktów.

Olga Matyjaszczyk

Podolska prowincja wraca do korzeni

W rejonie szarogrodzkim z roku na rok rośnie zainteresowanie nauką języka polskiego.

Gimnazjum Rejonowe w Szarogrodzie istnieje od 2011 roku. Od października 2012 roku zaczęto w nim uczyć języka polskiego. Fakultety z tego przedmiotu mają klasy 9, 10 i 11, a chętni z poziomu 4-8 uczą się go przez dwie godziny tygodniowo w ramach koła zainteresowań. W gimnazjum pracuje nauczyciel skierowany przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą w Warszawie na podstawie upoważnienia ministra edukacji narodowej.

Z inicjatywy Pawła Bajdackiego, prezesa szarogrodzkiej Rejonowej Organizacji im. Jana Zamoyskiego, w tym roku szkolnym utworzonych zostało siedem grup. Organizacja otrzymała na ten cel dotację od Fundacji Wolność i Demokracja w ramach projektu „Biało-czerwone ABC. Program wspierania oświaty polskiej na Ukrainie”. Celem projektu jest podniesienie poziomu na-



W małych wioskach na Podolu na lekcję polskiego przychodzi czasem więcej osób, niż w dużych miastach obwodowych południowej i wschodniej Ukrainy

uczania języka polskiego i wiedzy o Polsce na Ukrainie.

Podobnie jak w roku ubiegłym języka polskiego uczą się uczniowie Szkoły Murafskiej (w dwóch zespołach) oraz dzieci przy parafii w Murafie. Grupa przy parafii jest bardzo liczna. Dwie nowe grupy rozpoczęły naukę w szkole w Gibaliwce. W Szarogrodzie zajęcia w szkole niedzielnej odbywają się w dwóch zespołach, w nowej siedzibie organizacji.

Urszula Zakrawacz

Fryderyk Chopin – Polak sercem i duszą

W przeddzień 165. rocznicy śmierci Fryderyka Chopina, 17 października, członkowie Związku Polaków z Chmielnickiego uczestniczyli w akademii z udziałem czołowych instytucji muzycznych obwodu.

W przemówieniu inaugurującym uroczystość muzykolog Eugenia Bogdan, prezes Stowarzyszenia Miłośników F. Liszta, zaznaczyła: – 165 lat minęło od śmierci wielkiego polskiego kompozytora, ale jego muzyka nie traci świeżości, siły ani aktualności. Ta muzyka nadal przemawia magicznymi urokami tonów, czarując słuchacza, niezależnie od jego przynależności politycznej czy etnicznej.

Na spotkaniu byli obecni przedstawiciele 15 stowarzyszeń kulturalno-oświatowych mniejszości narodowych miasta.

Aspirant Narodowej Akademii Muzycznej imienia Piotra Czajkowskiego w Kijowie Denis Jaworski mistrzowsko wykonał kilka mazurków, polonezów i nokturnów Fryderyka Chopina.



Słuchacze koncertu polskiej muzyki w Chmielnickim. Przy fortepianie - Denis Jaworski

Słowa uznania dla wielkiego polskiego kompozytora i podziękowania dla wykonawcy jego utworów wygłosił pierwszy prorektor Chmielnickiego Uniwersytetu Narodowego profesor Mychajło Woj-

narenko, prezes Stowarzyszenia im. Jana Sebastiana Bacha Nadzieja Tasowa oraz przedstawiciele Stowarzyszenia Miłośników Franciszka Liszta, wielkiego przyjaciela Fryderyka Chopina.

Serca wielu słuchaczy poruszyła chopinowska Etiuda Rewolucyjna – utwór powstały w 1831 roku, kiedy trwało jeszcze powstanie listop-

dowe. Może z powodu burzliwych wydarzeń na wschodzie naszego kraju, gdzie niejeden z obecnych ma zapewne przyjaciół walczących z prorosyjskimi separatystami.

Muzyka geniusza robiła swoje – wywarła mocne wrażenie i wycisnęła niektórym łzy z oczu.

Franciszek Miciński, opracowanie
Ludmiła Dziyndziałowska

Chmielnickcy urzędnicy zapomnieli o polskich wysiedleńcach

Na spotkanie w chmielnickiej administracji obwodowej poświęcone 70. rocznicy masowych deportacji Ukraińców z terenów komunistycznej powojennej Polski, nie zaproszono przedstawicieli polskiej mniejszości narodowej.

7 października w siedzibie administracji obwodowej w Chmielnickim odbyło się spotkanie, w trakcie którego omawiano przygotowania do uchwalenia w Radzie Najwyższej Ukrainy Ustawy o „Uszanowaniu ofiar deportacji oraz czystek etnicznych, które noszą znamiona ludobójstwa (z okazji 70. rocznicy wysiedlenia Ukraińców przez komunistyczne władze polskie)” oraz o nadaniu przesiedleńcom specjalnego statusu. Uczestniczyła w nim zastępczyni przewodniczącego administracji obwodowej Lesia Steblo.

Niestety na spotkanie nie zaproszono przedstawicieli polskiej mniejszości narodowej z Chmielnickizyny, chociaż dyrektor ukraińskiego IPN Włodzimierz Wiatrowicz w swoim apelu, opublikowanym po polsku i ukraińsku na jednym z portali rządowych, wyśtosowanym w 70. rocznicę przesiedleń, wezwał Ukraińców i Polaków



Uczestnicy spotkania w Chmielnickim, poświęconego problematyce deportacji Ukraińców z terenów Polski w latach 1944-1947

do dialogu i pojednania w obliczu wspólnej tragedii. Była ona – jak zauważył – spowodowana ówczesną polityką polskich i ukraińskich władz komunistycznych będących marionetkami w rękach Stalina. Ponadto członkowie chmielnickiego Związku Polaków aktywnie pomagają ofiarom deportacji z Polski, udzielając im porad w sprawie otrzymania wiz lub odnalezienia potrzebnych dokumentów w polskich archiwach.

Władze obwodowe poświęcają dużo uwagi 70. rocznicy deportacji Ukraińców – szukają danych rodzin

przymusowo przesiedlonych z Polski, organizują lekcje tematyczne i wykłady w szkołach i na uczelniach, przygotowują konferencję naukową na temat „70-lecia umowy między USRS i PKWN oraz jej skutków”.

– Wierzę, że polityka nowych władz ukraińskich doprowadzi do konkretnych decyzji w sprawie deportacji, które zostaną podjęte na najwyższym szczeblu – powiedziała Lesia Steblo. – Tych, którzy sprzeciwiali się przemocy wtedy i obecnych mieszkańców naszego państwa, którzy oddają życie w obronie

W kościele zimą nie zmarzniesz?

Rząd zapowiedział 50-proc. obniżkę cen energii dla wszystkich oficjalnie zarejestrowanych organizacji religijnych.

Zima to dla Kościoła na Ukrainie trudny czas. Wydatki na ogrzewanie często bezcennych zabytków architektury pochłaniają ogromne sumy pieniędzy. Ukraiński rząd w zależności od sytuacji gospodarczej kraju czy zbliżających się wyborów to wprowadza zniżki na opłatę za usługi komunalne, prąd i gaz, to je cofa.

Zapowiedź nadchodzących kłopotów dotarła do proboszczów, pastorów i rabinów ukraińskich wspólnot religijnych już 25 marca. Wtedy, po rewolucji godności, nowy rząd zniósł 50-proc. zniżkę na gaz, wprowadzoną przez Janukowycza cztery miesiące wcześniej. Księża podolskich parafii zachodzili w głowę, co mają robić, by nie zamrozić parafian na mszach następnej zimy i samym nie zamarznąć na plebaniach.

3 października na spotkaniu premiera Arsenija Jaceniuka i przewodniczącego Rady Najwyższej Oleksandra Turczynowa z przedstawicielami Ukraińskiej Rady Kościołów premier powiadomił o przyjęciu przez rząd decyzji o przyznaniu wszystkim oficjalnie zarejestrowanym organizacjom religijnym 50-proc. zniżki za opłaty komunalne oraz energię elektryczną. Jednak po spotkaniu na stronie Rady Ministrów pojawiła się informacja, że zniżka będzie dotyczyła tylko energii elektrycznej.

– To dobra wiadomość. Myśleliśmy w naszej parafii o przejściu na ogrzewanie energią elektryczną. Nawet bez zniżki – jak wynikało z naszych obliczeń – przetrwalibyśmy chłody. Jeżeli obiecana przez Jaceniuka ulga wejdzie w życie, jeszcze bardziej utwierdzi to nas w przekonaniu, że warto przechodzić na energię elektryczną. Oby tylko prądu nie wyłączano – komentuje informację, umieszczoną na stronie rządowej ks. Włodzimierz Tomaszewski, wikary parafii rzymskokatolickiej w Chmielniku, w obwodzie winnickim.

Zimą zbliża się wielkimi krokami, a problem z dostawami rosyjskiego gazu raczej nie zostanie rozwiązany do tego czasu. Dlatego warto korzystać z tego, czego na Ukrainie jest pod dostatkiem – energii elektrycznej.

Jerzy Wójcicki

Redakcja

Osadnictwo polskie na Podolu

Polacy przybywający na Ruś, początkowo głównie kupcy i rzemieślnicy, kierowali się do miast, które otrzymały prawo magdeburskie. Różnorodną ludność od samego początku miał Kamieniec Podolski. Część rycerstwa polskiego podążyła tutaj jako żołnierze zaciężni do obrony granicy. Z czasem osiedlali się w pogranicznych placówkach na stałe.

Pod objęciu przez starostę Gasztolda Kamieńca Podolskiego, powierzono mu przez wielkiego księcia Witolda, wzrosło znaczenie rycerza polskiego „pana Buczackiego” herbu Awdaniec. Można domniemywać, że już w tamtych czasach polska szlachta zaczęła osiedlać się na Podolu.

Wybitny XIX-wieczny badacz stosunków panujących na tych ziemiach, Aleksander Jabłonowski, pisze, że po spustoszeniach przez burzę tatarską ważną rolę w zasiedleniu Podola odgrywała szlachta napływająca z Rusi Czerwonej – *gente* tylko *Rutheni*, lecz *natione* już *Poloni*. Autor zaznacza, że osiedlanie się szlachty pochodzącej z Korony Polskiej odbywało się przez stopniowe „nawarstwianie się” przybyszów różnych kategorii. Najpierw była to „stara ruska kość” – Kierdeje w Oryninie, Czuryłowie na Kuryłowcach oraz wszelakie domy Korczaków i Sasów. Tuż za nimi przybyli Buczaczy i Jazłowieccy pieczętujący się już polskim herbem Abdank. Dalej Herbertowie w Kudryńcach z Fredrami w Fredrowcach – dawniej przybyłe i już zakorzenione na Rusi. Również szczeropolskie, choć od dawna okrzepłe na Rusi koronnej, były przybywające na Podole rody Odrowążów, Chodeckich, Lanckorońskich, Sieniawskich, Kamienieckich oraz Rejów.

W odróżnieniu od sąsiedniego Wołynia podolska ziemia nie była tak gęsto usiana gniazdami szlacheckimi. Najwięcej ich skupiało się wokół strzegących zachodnich rubieży koronnych twierdz.

Magnacka kolonizacja

Najliczniejsza być może fala osadnictwa polskiego na Podolu miała miejsce po odzyskaniu tych ziem przez Rzeczpospolitą w 1699 roku, po 27-letnim panowaniu tureckim. Zaludniały się tam przede wszystkim wielkie latyfundiata: Szarogród, Międzybórz, Latyczów.

Z ówczesnych pamiętników dowiadujemy się, że: „Poczęło się po pokoju uczynionym Podole osadzać, dokąd wiele tysięcy poszło chłopów od Wisły, a osobliwie od Przemyśla i Sanoka, że prawie całe wsie pustkami pozostawały w Podgórzu. Zeszło się tam i Rusi po trzese, a ci nasi Mazurowie successu



Mapa Podola i Bracławszczyzny z połowy XVII wieku

temporis (z biegiem czasu) w Ruś się poobracali, i może się tam teraz ten kraj nazwać polskoruski”.

Późniejsze dzieło kolonizacji ziem Podola wsparły możliwe rodziny magnackie, z których szczególnie na przełomie XVI i XVII wieku wyróżniali się Zamoyscy. Dzięki nim powstały takie miasta jak Płoskirów, Gródek, Szarogród. Nowe osady zakładali również biskupi kamienieccy, m.in. bp Paweł Wołucki osadził wieś Pawłowce, bp Franciszek Kobielski – wieś Porajówkę, a bp Stefan Rupniewski założył miasto Zińkowce, osiedlając w nim Mazurów.

W środowisku osiadłego na Podolu chłopstwa polskiego można znaleźć wiele najgłośniejszych w Rzeczypospolitej nazwisk. W należących do kamienieckiej parafii katedralnej wioskach jeszcze na początku XVIII wieku mieszkali Boratyńscy, Górnicy, Kalinowscy, Kazanowscy, Leszczyńscy, Odrowążowie, Okolscy, Oleśnicy, Opalińscy, Pacowie, Pocięje, Radziwiłłowie, Rzewuscy, Sieniawscy, Skarbko-

wie, Stanisławscy, Tarnowscy, Tyszkiewiczowie, Zamoyscy, Załuscy i wielu innych.

Kraj „ruskopolski”

Obok ciągłego napływu „od dołu” rdzennej ludności polskiej – jak mówiono – z Polski piastow-

skiej, żywioł polski na Podolu znacznie się zasilal i „od góry”. Czyli autochtoniczna szlachta ruska bądź napływowa czerwonoruska zlewała się z rycerstwem polskim w jednolitą całość.

Doskonałym przykładem tego może być rodowód Hektora Kamienieckiego, rozslawionego przez Sienkiewicza pana Michała, a w rzeczywistości Jerzego Wołodajowskiego. Był to jeszcze w XVI wieku ród ruski obrządku greckiego, w którym mężczyźni – jak podaje Antoni Rolle – na chrzcie otrzymywali imiona: Kuźma, Zubko, Fedko, Iwaszko, Tymko, kobiety natomiast – Maruchny, Hapky, Horpyny, Nastaje. Już w połowie XVI w. widoczne stają się tendencje „laszenia się”. Wasył więc przybiera imię Stanisława, Fedor zamienia się we Fryderyka, Juchno w Jerzego.

Podobnie jak rycerstwo ruskie grawitowało w kierunku dominującej szlacheckiej kultury polskiej, tak osiedlający się w późniejszych czasach chłopci polscy siłą rzeczy ciążyli ku kulturze wsi ukraińskiej. Olbrzymie ich rzesze, osiedlając się na nowych ziemiach, pozostawały dość często bez opieki duszpasterskiej Kościoła łacińskiego, gdyż rzymskokatolicka sieć parafialna po dotkliwych spustoszeniach popotu tureckiego była nader rzadka. Ówczesne statystyki donoszą, że

w 1726 roku na całym Podolu było zaledwie 40 parafii rzymskokatolickich. Możliwością polscy z Podola nie przywiązywali zbyt wielkiej wagi do tej kwestii, uważając, że istniejące już tutaj cerkwie unickie, powstałe notabene ich staraniem, mogą zaspokoić potrzeby napływowej ludności łacińskiej. Wprawdzie, jak podkreślano, wznosili oni kościoły rzymskokatolickie dziesiątkami – prawie każde miasteczko otrzymało świątynię łacińską – ale cerkwie budowali setkami.

Podobnie jak w dzielnicy galicyjskiej, noszącej w znacznej mierze mieszaną rusko-polski charakter etnograficzny, proces asymilacji polskiej warstwy chłopskiej, a nawet drobnej szlachty, był znaczny. Miejsca kultura ukraińska była „kulturą niewątpliwie pociągającą dla chłopstwa polskiego (...) Chętnie się uczył chłop polski śpiewać tęskne dumki, zdobić swe ubrania i sprzęty bujną ornamentyką”.

Dwie latorośle jednego słowiańskiego szczepu

Pisząc o relacjach panujących na ziemiach Podola, pamiętnikarka Maria Dunin-Kozicka zwracała uwagę, że podobieństwo kulturowe Polaków i Ukraińców łagodziło wiele konfliktów wynikających z relacji pańszczyznianych rzutujących na

stosunki polsko-ukraińskie. A więc czynnikiem łagodzącym podobne przeciwieństwa na Rusi był melodyjny, przez wszystkich lubiany język ruski, przez drobną szlachtę w użyciu domowym nawet praktykowany. Dzieci szlacheckie rozpoznawały nieraz w tym języku swą mowę – kresowe niewiasty polskie z zamilowaniem śpiewały śliczne, ukraińskie piosenki – był to cement spajający różne stany jednego społeczeństwa. Natomiast zbliżona do dworów miejscowa ludność uczyła się z łatwością i bez przymusu mówić po polsku, używanie zaś polskiego przez ruskie duchowieństwo uważane było, zwłaszcza przez kobiety – jako warunek dobrego tonu.

W okresie tu opisanym, antagonizmu zarówno między dwoma obywatelami – łacińskim i ruskim, jak i między dwoma językami, zgoda nie było. Współżycie dwóch latorośli jednego słowiańskiego szczepu byłoby zupełnie możliwe, gdyby reforma włościańska (...) została przeprowadzona tak, jak to miało miejsce w Poznańskim w pierwszych latach XIX wieku. Sympatia jednak dla Rusinów, mimo ciężkich doświadczeń 1863 roku, mocno jest w urodzonych i wychowanych na Rusi Polakach zakorzeniona – przynajmniej piszący te słowa w wysokim stopniu uczucia tego doznaje.

Włodzimierz Odsadczy

Nieznana Winniczczyna. Niemirów, Kozińce i Woronowica

Kontynuujemy podróż po Podolu ze znanym ukraińskim podróżnikiem Dmytrem Antoniukiem, szczególnie zwracając uwagę na byłe polskie rezydencje i pałace.

Od razu za Przyluką Starą zaczyna się miasto Turbów, w którego centrum skręcamy w kierunku Winnicy. Minąwszy Przyborówkę, musimy skręcić w lewo, do Kochanówki, z którą graniczą Kozińce. Ocalał tutaj spory pałac – całe trzy kondygnacje eklektycznej budowli z wieżami, dzięki którym przypomina zamek. To dawny majątek Aleksandra Rakowskiego, jednego z pierwszych właścicieli samochodu osobowego w okolicy. Z jego polecenia pałac wybudowali w 1885 roku mistrzowie francuscy. Ciekawostką jest to, że oryginalny system ogrzewania wodnego do niedawna sprawnie działał.

Obecnie mieści się tutaj szkoła średnia. Ze starych wnętrz pozostały chyba tylko kute kręte schody. Uwaga! Dyrektor szkoły za nie nie wypuści nikogo do środka bez zezwolenia wydanego przez rejonową administrację państwową. Zadane legitymacje dziennikarskie nie działają. Będąc w Kozińcach – a pałac jest tego wart – przypomnijcie jej, aby usunęła napis „Witamy” przy głównym wejściu.

Naprzeciwko pałacu zachował się jeden budynek gospodarczy z ozdobnymi wieżyczkami. Stąd kierujemy się na obwodnicę winniczną, jadąc w lewo. Po 6 km jeszcze raz skręcamy w lewo w kierunku Niemirowa. Od zakrętu dzieli nas 12 km do Woronowicy, gdzie ocalał przepiękny pałac Grocholskich.

Posiadłość Grocholskich

W 1790 roku wybudowano tu rezydencję dla Franciszka Ksawerego Grocholskiego, syna Michała – fundatora zamku w Piętniczanych. Dwupiętrowy pałac w stylu klasycystycznym zaprojektował prowadzony z Francji architekt Lorenz. Portyk zdobią kolumny w porządku korynckim. Stukowiok fryz przedstawiający kwiaty i bycze czaszki – symbol siły, to już świadectwo późnego klasycyzmu – stylu empire. Na parterze gospodarze przyjmowali gości, na pierwszym piętrze mieszkali. Tam właśnie dawny wygład zachowały dwie sale – owalna i okrągła. Sufit pierwszej jest pokryty stukowymi rozetami z liściem akantu i wizerunkami bogiń Flory, Hebe i Nike w towarzystwie lwów; sufit drugiej, która tak naprawdę jest kwadratowa – wrażenie okręgu wywołuje szesnastokolumnowa ustawionych wokoło – pokrywa ogromna stukowa rozeta. W jej płatkach były wizerunki postaci z mitologii antycznej. Obydwie są dziś siedzibą Muzeum Lotnictwa. W pozostałych pomieszczeniach pałacu mieści się



Niegdyś jeden z najpiękniejszych pałaców na Podolu — rezydencja Grocholskich w Woronowicy

szkoła muzyczna i biblioteka. Niestety, nie ciekawego tam nie prze-trwało.

Po Franciszku Ksawerym Grocholskim Woronowicę przejął Jan Nepomucen, któremu przypadła także spora kolekcja obrazów, gromadzonych przez jego brata Antoniego we Włoszech. Były wśród nich płótna Rubensa, Tycjana oraz Rembrandta – ogółem 519 dzieł. Po śmierci Jana Nepomucena Grocholskiego kolekcję odziedziczyli jego dwaj nieletni synowie, pałac zaś starszy syn Adolf Norbert. Ten postanowił umieścić cenne obrazy w ścianie, gdzie miały bezpiecznie poczekać do pełnoletniości braci. Gdy po 15 latach schowek odkryto, okazało się, że większość płócien zniszczyła pleśń i grzyby.

Adolf Norbert Grocholski brał udział w powstaniu listopadowym, za co został zesłany do Kurska. Na szczęście obyło się bez konfiskaty Woronowicy, dokąd po pewnym czasie wrócił. Jego młodszy brat Ludgard – następny właściciel pałacu – poszedł w ślady Adolfa. Pomagał przy kolejnym powstaniu – styczińskim. Miał więcej szczęścia – przed zesłaniem uratował go miejscowy kozak Iwan Mistota, który, gdy zorientował się, że rezydencję otoczyli rosyjscy żołnierze, przedostał się do pałacu i powiadomił o tym gospodarzy. Młody Grocholski zdążył spalić wszystkie dowody, jakie można było przeciwko niemu znaleźć, nie dając więc nie mogły go już o nic oskarżyć. Ale zemsta go nie ominęła. Petersburg zmusił Ludgarda do sprzedania posiadłości Aleksandrowi Możajskiemu, późniejszemu wynalazcy pierwszego samolotu (obecne Muzeum Lotnictwa nosi jego imię).

Na początku XX wieku Grocholscy próbowali wykupić Woronowicę i podobno nawet uzyskali na to pozwolenie, lecz w transakcji prze-

W 1920 roku w nocy kilku pijanych żołnierzy Armii Czerwonej wywlokło właścicieli niemirowskiego pałacu — Marię Szczerbatową, jej syna Dymitra, córkę Aleksandrę i synową Stołypina, do parku, gdzie ich rozstrzelano. Potomków Potockich chowano w trumnach pokrytych czerwonym suknem — symbolem ich męczeństwa.

szkodził im przewrót bolszewicki 1917 roku.

We wsi ocalały również dwa kościoły ufundowane przez Grocholskich w XVIII wieku. W jednym jest obecnie cerkiew Narodzenia Przenajświętszej Bogurodzicy, drugi, po czasach wojującego ateizmu, kiedy komuniści urządzili w nim toaletę (!), znowu służy wiernym obrządku rzymskokatolickiego.

Z Woronowicy droga E50 zawiezie nas do Niemirowa.

Najbardziej znana gorzelnia w carskiej Rosji

O dawnym pochodzeniu miasta świadczą gigantyczne wały położone obok drogi do Humania. Był tutaj zamek wielokrotnie oblegany i niszczony przez Tatarów, Turków, Kozaków i Polaków. Twierdza przetrwała do drugiej połowy XVIII wieku. Została rozebrana na polecenie Wincentego Potockiego, który zaczął budować w tym miejscu pałac.

Już w 1787 roku podejmowano w nim króla Stanisława Augusta i podobno nawet uzyskali na to pozwolenie, lecz w transakcji prze-

dencja nie była jeszcze dokończona. Pięć lat później zawitał w niej, wielce poważany przez Wincentego, Tadeusz Kościuszko. Kiedy w 1794 wybuchło powstanie pod jego przywództwem, znane jako insurekcja kościuszkowska, w Niemirowie pojawili się adiutanci Aleksandra Suworowa, by zająć pałacowe pomieszczenia na kwatery dla żołnierzy idących walczyć z Polakami. Potocki bezzwłocznie rozkazał swoim poddanym rozebrać prawie skończoną budowlę. Choć według innych źródeł rozbiórka była tylko kolejnym kaprysem magnata.

Wincenty zachowywał się niemal jak książę, nawet karbował własne monety z herbem rodowym Piława. Jednak rozrutny styl życia zmusił go do sprzedaży niemal całego majątku za 3,7 mln złotych. Nowy właściciel, Stanisław Szczepny Potocki, podarował Niemirów swojemu synowi Szczepnemu Jerzemu. Ten prawie nie był w posiadłości, prowadząc hulaszcze życie w Tulczynie. Zaniedbany, nie do końca rozebrany pałac ostatecznie spłonął w 1811 roku. W pożarze ucierpiały również liczne budynki miasta. Wsparcie mieszkańcom okazała wdowa po Stanisławie Szczepnym, Zofia Potocka, która w przeciwnieństwie do pasierba, znacznie więcej uwagi poświęcała Niemirówowi.

Nie skończyło się to dla niej najlepiej. Kiedy po raz kolejny przebywała w Niemirowie, jej syn Mieczysław przywłaszczył sobie wszystkie kosztowności i majątek ruchomy matki w Tulczynie, pozostawiając jej tylko same ubrania.

Gdy Niemirów przeszedł na syna Zofii Bolesława Potockiego, miejscowość wkroczyła w „złoty wiek”. Nowy gospodarz dbał o podwładnych, pomagał potrzebującym. Wybudował większość ówczesnych kamienic w mieście, z których wiele przetrwało do dziś, ufundował ewangelicką kirkę, sieroci-

niec oraz nową dzwonnice cerkwi Wniebowzięcia, a co najważniejsze – założył Gimnazjum Niemirowskie – jedną z czołowych szkół na południu Imperium Rosyjskiego. Zaprosił do Niemirowa architekta Franciszka Miechowicza, który w 1849 roku wznosił dla niego częściowo kamienny, częściowo drewniany pałac. Wrażenie robiły jego olbrzymie rozmiary. W 1848 roku w rezydencji koncertował Franciszek Liszt. Dzięki Potockiemu Niemirów w krótkim czasie zyskał miano „podolskich Aten”.

Aktywny udział w życiu politycznym zmusił Bolesława do przeprowadzki do Petersburga. Był jednym z czterech heroldów, którzy ogłosili koronację Aleksandra II, nosił tytuł ochmistrza dworu rosyjskiego.

Jedyna córka Bolesława Potockiego Maria poślubiła Rosjanina Grigorija Straganowa, który założył w Niemirowie gorzelnię i rozpoczął chaotyczne wykopaliska archeologiczne w okolicy przedhistorycznych wałów pod miastem.

Okrutny los potomków Potockich w Niemirowie

Ostatnią posiadaczką Niemirowa była hrabina Maria Szczerbatowa, wnuczka Bolesława Potockiego. We wszystkim naśladowała dziadka. Jej staraniem spirytus z ojcowskiej gorzelni (dzisiaj to znana wytwórnia wódek Nemiroff) dostarczano do carskich zakładow. Zyski przeznaczała na mecenat i dobroczynność. Sfinansowała na przykład remont starego budynku Politechniki Kijowskiej.

Podobnie jak Bolesław, Maria również zapagnęła mieć własną siedzibę. W tym celu rozkazała zebrać dziadkową, jeszcze niestara rezydencję. Zaproszeni przez nią architekci Griner i Kramarz mieli wzniesić budowlę wzorowaną na pewnym angielskim pałacu, który oglądała podczas podróży do Wielkiej Brytanii i którego wspomnienie utkwiło w jej sercu. Rozpoczętej pracy jednak nie skończyli, ponieważ nie przypadła ona do gustu hrabinie. Nie przypadały również nie byli w stanie sprostać jej oczekiwaniom. Dopiero pod kierunkiem czeskiego projektanta Jiříego Stibraliego w 1900 roku udało się ukończyć prace.

Zostało jeszcze do zrobienia zdobienie wnętrza i niektórych elementów zewnętrznych, ale wszystko odbywało się bardzo powoli, ponieważ hrabina uważała, że będzie żyła tak długo, jak długo będzie budowany jej pałac. Niestety, miała rację: w 1920 roku w nocy kilku pijanych żołnierzy Armii Czerwonej wywlokło ją, syna Dymitra, córkę Aleksandrę i jej krewną, synową Stołypina, do parku, gdzie ich rozstrzelano. Zbrodniarzy podobno za to ukarano, bo złamali rozkaz władz bolszewickich, który nakazywał nie ruszać właścicieli pałacu i nie rabować go. Marię Szczerbatową z dziećmi, w trumnach, pokrytych czerwonym suknem – symbolem ich męczeństwa, pochowano w pobliskim klasztorze Trójcy Przenajświętszej. W pogrzebie uczestniczył cały Niemirów A pałacowa balustrada wciąż była niedokończona...

Dmytro Antoniuk, opracowanie Irena Rudnicka

Jesień – najlepsza pora na jazz

We wrześniu, jak co roku, miał się odbyć w Winnicy Międzynarodowy Festiwal Muzyki Jazzowej „Vinnytsia Jazzfest”. Jednak w związku z wojną na wschodzie Ukrainy przesunięto go na czas nieokreślony. Skromną, za to barwną namiastką imprezy stała się wystawa zdjęć o tematyce jazzowej polskiego fotografa Janusza Różańskiego.

Wystawę „3xJazz – listen, see & feel” Janusza Różańskiego w holu Rady Miejskiej uroczystie otworzył 18 września w obecności ludzi sztuki, przedstawicieli władz miejskich i obwodowych, w tym zastępcy mera Walerija Korowija i przewodniczącego administracji obwodowej Igora Iwaniuka, prezesów i członków polskich organizacji społecznych oraz studentów.

Konsul Damian Ciarciński reprezentujący głównego organizatora ekspozycji – Konsulat Generalny RP w Winnicy, podkreślił, że chociaż nie jest to najlepszy czas na organizowanie imprez rozrywkowych, jednak sztuka umie się adaptować do różnych warunków i okoliczności. Jako przykład podał Powstanie Warszawskie, w trakcie którego pojawiło się wiele znanych do dziś piosenek i szlagierów, a często były pisane pod ostrzałem niemieckich karabinów maszynowych.

Współorganizator wystawy, dyrektor Winnickiego Festiwalu Jazzowego „Vinnytsia Jazzfest” Pawło Tretiakow powiedział: – Z Konsulatem Generalnym RP w Winnicy współpracujemy od czterech lat. W ramach naszego JazzFestu zawsze odbywały się wystawy tema-

tyczne plakatów i zdjęć, organizowanych przez tę placówkę.

I zapewniał: – To, że zdecydowaliśmy razem z innymi organizatorami przesunąć nasz festiwal w czasie, nie oznacza, że go odwołaliśmy. Mamy nadzieję, że sytuacja na wschodzie się uspokoi i nasze plany zostaną zrealizowane.

Dodał też, że animatorzy Festiwalu Muzyki Jazzowej w Winnicy zdecydowali się przekazać pieniądze przeznaczone na jego organizację na potrzeby armii ukraińskiej. Ale, zapewnił, mniejsze imprezy jazzowe tej jesieni zostaną zrealizowane. Jedną z nich będzie Krajowy Dziecięcy Konkurs Muzyki Jazzowej.

Zdjęcia Janusza Różańskiego zaprezentowane na szklanych taflach przedstawiają muzyków jazzowych, znanych głównie w kręgu wielbicieli tego gatunku, m.in. amerykańskiego kontrabasistę i kompozytora Rona Cartera i saksofonistę Jamesa Cartera, amerykańskich pianistów Ahmada Jamala i McCoy Tynera, holenderską saksofonistkę Candy Duffer, polskiego saksofonistę i kompozytora Jana Ptaszyna Wróblewskiego, izraelskiego kontrabasistę i kompozytora Avishai Cohena



Prezentacja wystaw zdjęć polskiego fotografa Janusza Różańskiego w Winnicy

oraz legendarną wokalistkę jazzową Dee Dee Bridgewater.

Goście przybyli na wystawę mieli wrażenie, że znajdują się nie w holu urzędu, ale w sali koncertowej. Organizatorzy włożyli wiele trudu, by stworzyć atmosferę jazzowej imprezy – na ekranach widzowie mogli zobaczyć teledyski z ostatnich „Vinnytsia JazzFest” oraz festiwalu jazzowych w Polsce, czemu towarzyszyła muzyka, wykonywana na żywo przez dwóch młodych winnickich artystów. Zagrali oni improwizację „Tears in heaven” Erica Claptona oraz jedną z własnych aranżacji.

Dlaczego wystawa zdjęć polskiego fotografa trafiła właśnie do Winnicy? Bo miasto od 19 lat nosi zaszczytny tytuł Jazzowej Stolicy Ukrainy. Winnicki Konsulat Generalny RP robi wiele, by pomóc mu utrzymać ten tytuł. Dzięki jego staraniom miejscowi artyści mogą się pochwalić osobistą znajomością z niektórymi muzykami z fotografii Janusza Różańskiego.

– Stale utrzymujemy kontakt ze znanymi polskimi muzykami jazzowymi: Tomaszem Stańko, Andrzejem Jagodzińskim, Kubą Stankiewiczem i innymi – mówi Pawło Tretiakow. – Wielu z nich odwie-

działo nasze festiwale, przedstawiało swoją twórczość. Dzięki miejscowej telewizji ich występy mogła zobaczyć większość mieszkańców środkowej Ukrainy. Przez 18 lat organizowania naszego festiwalu nie zdarzyło się, by nie uczestniczyli w nim jazzmani z Polski.

Impreza trwała blisko 40 minut. To wystarczyło, by nie tylko zagłębić się w świat jazzu, ale także podyskutować z innymi widzami o stosunkach polsko-ukraińskich, a z przedstawicielami władz porozmawiać o realizacji podobnych projektów w przyszłości.

Jerzy Wójcicki

Jest autobus Chmielnicki – Bydgoszcz

Od końca września mieszkańcy dawnego Płoskiorowa mogą korzystać z nowego połączenia autobusowego. Regularne kursy do Polski odbywają się raz w tygodniu.

Pierwszych 35 pasażerów nowego rejsu wyruszyło do Polski w niedzielę, 28 września. Część z nich zmierzała do Krakowa, inni do Opola i Wrocławia, jeszcze inni do ostatniego punktu na trasie – Bydgoszczy, miasta na Kujawach, w północnej Polsce. Podróżnych uroczyście zęgnali deputowani Rady Miasta oraz członkowie polskich organizacji społecznych, którzy zapewne w przyszłości również skorzystają z tego bardzo wygodnego kursu do kraju przodków.

Inicjatorem utworzenia bezpośredniego połączenia między Chmielnickim a Bydgoszczą jest młody biznesmen polskiego pochodzenia Władysław Kowalski. Gdy zorientował się, że popyt na usługi przewozowe do Polski utrzymuje się na bardzo wysokim poziomie, zainwestował w komfortowy autobus Neoplan, wyposażony w TV, Wi-Fi oraz klimatyzację.



Na razie rejsy z Chmielnickiego do Polski będą się odbywały raz w tygodniu – w każdą niedzielę. O godz. 7 autobus wyruszy do Bydgoszczy, by powrócić we wtorek tą samą drogą przez Poznań, Wrocław, Opole, Katowice, Kraków, Tarnów, Przemyśl oraz Lwów. W niedalekiej przyszłości planowane jest zwiększenie liczby rejsów do trzech w tygodniu (także w środy i piątki).

Więcej informacji na www.lux-reisen.com

Franciszek Miciński



Lech Wałęsa na kijowskim Majdanie z burmistrzem miasta Witalijem Kliczką

„Wróg zewnętrzny jest straszniejszy od wewnętrznego” – powiedział pierwszy przewodniczący NSZZ „Solidarność” w stolicy Ukrainy. Podczas wizyty odwiedził ważne dla rewolucji godności miejsca.

Lech Wałęsa, przez wielu Ukraińców odbierany jako „ojciec chrzestny” przemian demokratycznych w Polsce, 4 października przybył do Kijowa. Razem z merem miasta Witalijem Kliczką był na Majdanie. Na ulicy Instytuckiej uszanował pamięć bohaterów Niebiańskiej Sotni oraz wypuścił w niebo gołębie jako symbol dusz niewinnie zamordowanych patriotów. Następnie pomodlił się w katedrze św. Michała.

Były prezydent Polski podczas swojego pobytu w Kijowie odwiedził także rannych w operacji antyterrorystycznej na wschodzie Ukrainy żołnierzy ukraińskich. Obiecał, że zwróci się do rządu polskiego z prośbą o pomoc w ich leczeniu oraz rehabilitacji. Swoją punkt widzenia na obecną sytuację polityczną zawarł w następujących słowach: „Polska zawsze będzie pomagała Ukrainie, ale musicie załatwić

Oksana Plachotniuk

POEZJA KRESOWA



Tymon Zaborowski (1779-1828)

wydane i niewystawione dramaty („Bohdan Chmielnicki”; „Umwit”; „Tajemnica, czyli Borys i Olilwiana” – napisane w latach 1822-1824) oraz jego najważniejsze dzieło – „Dumy podolskie za czasów panowania tureckiego w tej ziemi” (opublikowane w 2 tomie „Haliczanina” we Lwowie w 1830 roku).

Zaborowski był typowym poetą okresu przejściowego. Zaczynał pod wpływem nauczycieli krzemienieckich jako klasyk. Swoje ówczesne credo poetyckie zawarł w poemacie: „Parnas we śnie”, opublikowanym w 1818 roku. Następnie przeszedł ewolucję, której sygnali widoczne są – mimo dominacji cech klasycystycznych – w „Zdobyciu Kijowa”. Próbował jeszcze przebrzmiałych konwencji w nieudanych dramatach, ale już w lirykach osobistych z lat dwudziestych, m.in. „Wieszcz Miodoboru”, z którego wywodzi się jego poetycki przydomek, wyraźnie dochodzi do głosu romantyzm. Jest to widoczne w „Dumach podolskich” – najdojrzałym dziele Zaborowskiego, poświadczającym fabularnie z nasyconymi liryzmem pieśniami. „Dumy” są w rzeczywistości zaszyfrowanym poematem politycznym, w którym walki polsko-tureckie końca XVII wieku posłużąły pocie do wyrażenia smutku porozbiorowej niewoli i wezwania do walki o niepodległość. W całej swej twórczości Zaborowski jest silnie związany z ziemią rodzinną i przedstawionym romantycznie pejzażem podolskim.

Pieśń o Podolu (fragment Dumy XII)

Rychlej na wiosnę zieloność odziewa
Silniej od grzmotów potrząsane drzewa;
Jak w ogniu bryła kruszczonego żwiru,
Gorząc w złoto się zmienia,
Tak nasza ziemia z tego nieszczęść wiru
Wyjdzie nam – ziemią zbawienia.

Wolność w tem życiu jest udziałem nieba,
Aby ją zyskać, wnieść się do niej trzeba;
Potrzeba do niej miłość z mlekiem wyssać,
Jak orzeł z młodu w burzach się kołysać,
Jak on ramieniem wśród bojów zamętu
Przeciwnie losy rozstrzygać.
Na widok śmierci patrzeć się bez wstrętu,
Na jej się tchnienie nie wdzygać”.



Uciekając od śmierci, uchodząc pozostawiają na wschodzie cały swój dobytek, zabierając tylko najbardziej potrzebne rzeczy i dokumenty

Bieda łączy – pomoc nadchodzi z Lubaczowa

Dzięki wsparciu Starostwa Powiatowego w Lubaczowie w Polsce udało się zebrać pomoc dla przesiedleńców z okupowanego Krymu oraz wschodniej Ukrainy.

Z powodu sytuacji, jaka panuje od początku marca w Autonomicznej Republice Krymu oraz wojny na wschodzie Ukrainy coraz więcej mieszkańców tych regionów z obawy o własne życie zostawia cały swój dobytek i przenosi się do innych części kraju. Najczęściej zabierają tylko to, co mogą unieść we własnych rękach. Rosnąca rzesza uciekinierów rodzi pojawienie się mnóstwa problemów, wymagających pilnego rozwiązania. Najważniejsze jest opracowanie ustawodawstwa regulującego status prawny przesiedleńców. Ale to nie wszystko. Z pomniejszych spraw można wymienić choćby

pomoc w składaniu wniosków do Sądu Europejskiego z zakresu praw człowieka, rejestrację rodzin w odpowiednich instytucjach państwowych, ich zakwaterowanie na czas uregulowania i stabilizacji sytuacji na Krymie i wschodzie Ukrainy, możliwość zatrudnienia, zapewnienie podstawowych potrzeb, integracji społecznej itd.

Jest wiele organizacji opiekujących się przesiedleńcami i ośrodkami, w których ci tymczasowo mieszkają. Jedną z nich jest Rada Społecznych Inicjatyw z siedzibą w Kijowie. Przy Radzie powstało Centrum Koordynacyjne Pomocy Przymusowym Przesiedleńcom.

Na początku czerwca przedstawiciele Rady zwrócili się do różnych fundacji i organizacji społecznych w Polsce z prośbą o pomoc dla przesiedleńców. Odpowiedział powiat lubaczowski. Za pośrednictwem Starostwa Powiatowego ogłoszono zbiórkę ubrań, jedzenia, pieniędzy itd. Udało się zebrać sporo rzeczy, które przekazano Centrum Koordynacyjnemu Pomocy Przymusowym Przesiedleńcom.

Strona ukraińska, w tym Polacy z Żytomierza, serdecznie dziękują wszystkim, którzy przyczynili się do powodzenia akcji, oraz tym, którzy zgłosili chęć pomocy, a szczególnie kierownictwu powiatu lubaczowskiego.

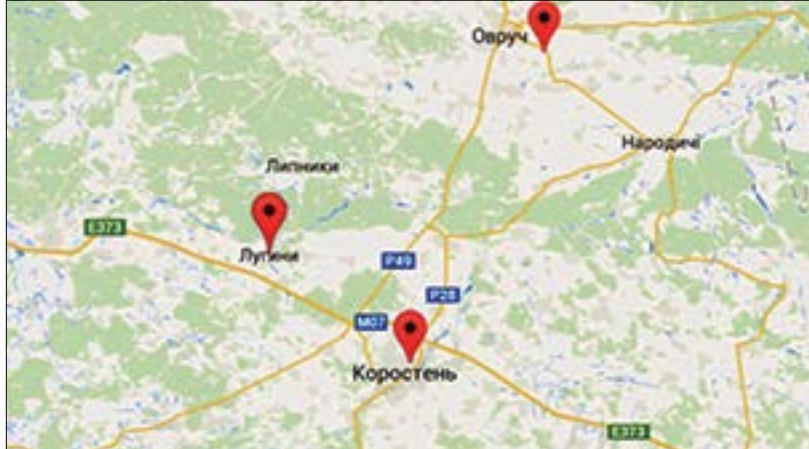
Walentyna Jusupowa, prezes obwodowej organizacji społecznej Studencki Klub Polski

Polacy nauczą Ukraińców przedsiębiorczości

Na Żytomierszczyźnie wystartował wspólny program Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP) oraz ukraińskiego przedstawicielstwa przy ONZ. Przedmiotem jego zainteresowań jest rozwój małej i średniej przedsiębiorczości na terenach, których mieszkańcy ucierpieli wskutek awarii elektrowni atomowej w Czarnobylu w 1986 roku.

Projekt, który zostanie sfinansowany w dużej mierze przez polski rząd, przewiduje utworzenie centrów konsultacyjnych wsparcia przedsiębiorców w Korosteniu, Owruczu oraz Ługinach.

Ukraińskim partnerem projektu będzie Państwowa Agencja Przed-



Mapa obszaru obwodu żytomierskiego, objętego programem pomocowym polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości i ukraińskich partnerów.

siębiorczości Ukrainy, wieloletni partner PARP.

Kolej za praktycznymi krokami w realizacji tej inicjatywy

Redakcja

Zamiast do klasy – w teren

W drugiej połowie września nauczyciele i uczniowie Szkoły Wiedzy o Polsce, działającej przy Żytomierskim Zjednoczeniu Szlachty Polskiej, zorganizowali na powitanie nowego roku szkolnego niezwykłą zabawę: grę terenową „Drogami polskiego Żytomierza”.

Zabawa miała na celu sprawdzenie nie tylko, jak uczniowie radzą sobie z polską gramatyką i prawidłową wymową polskich słów, ale także czy znają polską kulturę, historię, literaturę, muzykę oraz czy orientują się, jakie miejsca w Żytomierzu są związane z życiem Polaków. W zadaniach ukryte były takie obiekty miejskie, jak Dom Polski im. Ignacego Jana Paderewskiego, ruiny klasztoru Jezuitów, pomnik Jana Pawła II, kościół św. Jana z Dukli, dom, gdzie urodził się powstaniec styczniowy Jarosław Dąbrowski, budynek,

w którym mieszkał Józef Ignacy Kraszewski, Filharmonia (dawny Teatr Polski) i miejsce, gdzie kiedyś stał dom Juliusza Zarębskiego.

Drogą losowania zostały wyłonione dwie drużyny. Uczestnicy musieli odpowiedzieć na pytania o rozmaitym stopniu trudności. Na przykład: „Jak wyglądało godło Polski w czasach PRL?”, „Jak brzmi hymn rycerstwa polskiego?”, „Co oznacza nazwa »wołyńskie Ateny«?”, „Jakich tematów nie wolno poruszać w eleganckiej rozmowie towarzyskiej?”, „Jak wyglądał herb powstańców styczniowych i jakie było ich hasło?” etc.

– Najbardziej spodobało mi się połączenie dynamicznego biegu i testu z wiedzy. Wiele dowiedziałem się o starych kamienicach mojego miasta. Przed grą terenową nie wiedziałem, gdzie stał dom Zarębskiego – opowiada Anton Markowicz, lat 16, uczeń Szkoły Wiedzy o Polsce.

Irena Zagladko



Zabawa, połączona z nauką — tak wyglądają zajęcia w Żytomierskiej Szkole Wiedzy o Polsce

Do szkoły – gotowi – start!

Po dwumiesięcznej przerwie wakacyjnej uczniowie żytomierskiej Szkoły Wiedzy o Polsce ponownie zasiedli w ławkach, by kontynuować naukę języka polskiego.

– Lekcje języka polskiego będą się odbywały poniedziałki i środy. Podczas tych zajęć dzieci będą się również uczyły funkcjonowania w grupie. Nie zabraknie na nich malowania, tańczenia, bawienia się w różne gry i zabawy. Opiekować się nimi będzie Anna Denysiewicz, która bardzo lubi pracę z uczniami – mówi Natalia Kostecka-Iszczuk, prezes Zjednoczenia Szlachty Polskiej.

Zajęcia Szkoły Wiedzy o Polsce, funkcjonujące przy Zjednoczeniu Szlachty Polskiej, są prowadzone w Szkole Numer 36.

Pierwsze spotkanie uczniów z nauczycielką odbyło się w połowie września. Po wakacjach mali Polacy chętnie przystąpili do poznawania kraju swoich przodków – jego kultury, języka i tradycji. Na zajęcia przyszło 30 dzieci w wieku od 5 do 9 lat. Opowiadały



Katolicy Sewastopola wymagają od nowych władz zwrotu kościoła katolickiego, w którym dziś mieści się kino

Kościół katolicki na Krymie w obliczu okupacji rosyjskiej

Dominikanin Jerzy Dorogin przez siedem lat pełnił posługę kapłańską w Jalcie jako proboszcz tamtejszej parafii Niepokalanego Poczęcia NMP. Później wrócił do rodzinnego Petersburga. Obecnie znów udał się na Krym, gdzie przez trzy tygodnie wspierał duchowo miejscowych katolików.

Żadnych prześladowań wobec katolików nie obserwujemy.

Mówi się, że parafia jałtańska została bez księży, czego potwierdzeniem jest przyjazd ojca do niej.

– Rzeczywiście, jeden ksiądz musiał wyjechać, bo jest Polakiem. Drugi zaś opuścił parafię z powodu bardzo nieprzyjemnej sytuacji związanej podobno z funkcjonariuszem FSB. Pojawił się tam pewien człowiek, który próbował szantażować księdza. Dlatego ksiądz wyjechał. Jednak jest to subiektywna obawa owego duchownego, a nie obiektywna sytuacja. Osobiście spędziłem tam tydzień i nie zauważyłem żadnego agenta służb specjalnych, który okazywałby jakąś agresję, brak tolerancji lub pretensje wobec katolików.

Grekokatolicy nadal się modlą w naszym kościele, jak dotychczas. Mają kapłana i siostrę zakonną z Ukrainy. Nikt nie przeszkadza modlić się w spokoju. Pod tym względem na Krymie wszystko jest spokojnie, dlatego nie trzeba wzbudzać paniki.

Proszę powiedzieć trochę więcej o rejestracji nowych i przerejestrowaniu istniejących już parafii katolickich obrządku wschodniego i łacińskiego.

– Wspólnoty grekokatolickie i rzymskokatolickie w Jalcie i innych miejscowościach zostały zarejestrowane. Problem pojawił się z budową kościoła grekokatolickiego. Rada Miejska to przeznaczała na ten cel działkę, to odwoływała swoją decyzję. Sprawa nie została rozwiązana.

W Sewastopolu istnieje problem z oddaniem kościoła katolikom. Obecnie mieści się tam kino. Za czasów władzy ukraińskiej nie rozwiązano tego problemu i nie przejmowano się nim. Mam

nadzieję, że teraz sprawa ruszy, bo rosyjskie prawo mówi o zwróceniu budowli kultu ich właścicielom bądź przekazaniu do użytkowania. Dlatego myślę, że jest to tylko kwestia czasu i dobrej woli wszystkich. Bez paniki i w spokoju, zabiegając o prawa, można rozwiązać wszystko.

Co można powiedzieć o parafiach rzymskokatolickich: Niepokalanego Poczęcia NMP w Jalcie i Trójcy Przenajświętszej w Aluszcze? Ludzie jakich narodowości przychodzą do kościoła i w jakim języku odprawiane są msze św.?

– Jalta nadal należy do diecezji odesko-symferopolskiej, ordynariuszem jest tam bp Bronisław Biernacki. Pod względem narodowościowym parafia jest dość różnorodna – należą do niej Polacy, Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini. Msze św. są odprawiane w języku rosyjskim, polskim i ukraińskim. W Aluszcze są przeważnie Ukraińcy.

Do kościoła przychodzą ludzie w średnim i starszym wieku, ponieważ młodzież – było tak również za czasów ukraińskich – stara się wyjechać z Jalty, jak to się mówi, na wielką ziemię albo za granicę. Powodem jest to, że cała infrastruktura związana jest z turystyką, czyli w lecie praca jest, a od jesieni do wiosny człowiek żyje z tego, co zarobił latem. I nie jest to rzeczywistość dnia dzisiejszego, tak było już przedtem.

Zostaje tylko ufać i modlić się, aby skomplikowana sytuacja na Krymie i relacje rosyjsko-ukraińskie zmieniły się na lepsze. O to modlą się katolicy zarówno na Ukrainie, jak i w Rosji.

Na podstawie informacji ru.radiovaticana.va, opracowanie Irena Rudnicka



Ukraińscy bibliotekarze zapoznawali się w Lublinie z nowymi metodami pracy bibliotek

Do Polski po doświadczenie

Bibliotekarze z obwodu winnickiego uczyli się w Lublinie wykorzystywania Internetu do obsługi czytelnika i poznawali tajniki działania e-administracji.

Biblioteka Rejonowa w Krzyżopolu od kilku lat jest ważnym partnerem miejscowego Towarzystwa Polaków im. Darzyckiego. Dyrekcja placówki udostępnia pomieszczenia na zajęcia polskiej szkole sobotnio-niedzielnej (nauczyciel – Łarysa Andronik), przy bibliotece funkcjonuje też Klub Amatorów Języka i Kultury Polskiej, który organizuje dla swoich członków spotkania tematyczne i dyskusje.

Po ukończeniu II etapu konkursu „Społeczne centra informacyjne na Ukrainie”, organizowanego przez stowarzyszenie Dialog Europejski, który odbywał się w maju tego roku, metodyczka krzyżopolskiej biblioteki Karina Drobot wraz z innymi bibliotekarzami z obwodu winnickiego wyjechała do Lublina na wizytę edukacyjną.

Goście z Ukrainy zapoznawali się z usługami on-line oraz uczyli się zasad funkcjonowania e-administracji. Dzięki upowszechnieniu się w Polsce administracji elektronicznej i wprowadzeniu podpisu elektronicznego mieszkańcy nawet niewielkich miasteczek mogą szybciej i sprawniej załatwić swe sprawy w urzędzie. Już blisko 500 tys. Polaków ma elektroniczny pod-

rów mogą przeglądać polską prasę nawet z ubiegłego stulecia. W ogromnej galerii biblioteki stale odbywają się wystawy i różne akcje artystyczne. Szczególną uwagę pracowników placówki cieszą się najmłodsi czytelnicy. Odpowiednio wykwalifikowany bibliotekarz pełniący także funkcję wychowawcy zajmuje się dziećmi w kolorowym pokoju z zabawkami.

Pod koniec wizyty w lubelskiej bibliotece ukraińscy bibliotekarze wpisali się do „Księgi honorowych gości”.

Powróciwszy na Podole, Karina Drobot już planuje wprowadzenie w bibliotekach rejonu krzyżopolskiego, które mają dostęp do Internetu, podstawowych usług obsługi czytelników. Oddziały horodkowski, hołubiecki, kunicki i szarapanowski będą przystosowane do realizowania i promowania e-administracji wśród mieszkańców tych miejscowości. Dzięki Internetowi w niedalekiej przyszłości mieszkańiec prowincjonalnej wioski na Podolu będzie mógł liczyć na tak samo szybką odpowiedź na swój list do władz, jak ten, który mieszka w mieście obwodowym, jak Winnica czy Kijów.

Wadym Stanowski

Wybrałem fizykę, bo w niej było najmniej kłamstwa

4 października w kijowskim Centrum im. Kurbasa odbyło się spotkanie znanego polskiego reżysera Krzysztofa Zanussiego z miejscowymi działaczami sztuki, dziennikarzami oraz młodzieżą. Zanussi opisał swoje wrażenia wywołane wypadkami na Majdanie – jakie znaczenie ma rewolucja godności oraz jak kino może pomóc w walce z propagandą rosyjską.



Polski mistrz kina w Kijowie

W spotkaniu z Zanussim uczestniczyła dziennikarka „Słowa Polskiego” Oksana Plachotniuk. Zastanowiła najciekawsze pytania i odpowiedzi polskiego reżysera.

Jak w obliczu konfliktu ukraińsko-rosyjskiego Ukraińcy mają traktować kulturę wroga? Jak reagować na rosyjskie filmy propagandowe?

Krzysztof Zanussi, reżyser filmowy: – To pytanie nie jest jednoznaczne. W każdej sytuacji tylko dialog między kulturami będzie mógł zatrzymać ten rozbrat. A filmy propagandowe nie odnoszą się do kultury, nie mają żadnej wartości. Co musi robić ukraińskie kino? Wykreować własnego bohatera, który będzie różnił się od wszystkich innych, który pokazuje ukraiński archetyp. Nie warto imitować kina hollywoodzkiego, warto spróbować stworzyć swoje.

Dzięki współczesnym technologiom wiedza stała się bardziej dostępna. Czy to nie czyni jej mniej ciekawą?

– Moje społeczeństwo idzie naprzód, jestem przekonany, że jest szczęśliwsze. Nie kojarzę tego z Internetem, ale myślę, że ta dostępność informacji jest pozytywnym. Można dużo czytać, poznawać wielu ludzi... Widzę w tym tylko zalety.

Pana bohater zawsze musi dokonać jakiegoś bardzo trudnego wyboru, nie filozoficznego, lecz bardziej praktycznego. Czy ten aspekt pana świadomości jest związany z tym, że z wykształcenia jest pan fizykiem, i czy to wpłynęło na szczególnie sposób myślenia?

– Ja bardzo lubiłem fizykę, ale ona nie lubiła mnie. To był czas poststalinizmu i prawie tylko w fizyce nie było kłamstwa. Fizycy umieją widzieć tajemnicę, która jest niedostępna dla innych. Miałem przyjemność być częścią tej dziedziny. Lecz bardziej ciekawili mnie ludzie, a nie materia. Dlatego nie zostałem naukowcem.

Niektórzy myślą, że wiek XXI jest wiekiem degradacji społeczeństwa. Pan z tym zgadza się?

– Myślę, że jest absolutnie odwrotnie. W epoce współczesnej znika ciemny człowiek, jest znacznie mniej przemocy i głodu. Oczywiście, to wszystko istnieje nadal, ale w porównaniu z ubiegłą epoką sytuacja jest lepsza. Jeszcze sto lat temu rozrywką dla tłumu była egzekucja – zabijanie ludzi. Dzisiaj skończył się ten etap i mnie to bardzo się

Oksana Plachotniuk

Żytomierz – na granicy cywilizacji

Każde miasto jest unikatowe. Zależy to od wielu czynników – położenia geopolitycznego, krajobrazu, klimatu, zasobów naturalnych, sieci szlaków handlowych, religii, kultury i cywilizacji. Na szczególny urok Żytomierza ma również wpływ czas i przestrzeń. Miasto nosi piętno wielowiekowej historii i wyjątkowego położenia geograficznego. Leży bowiem na skraju stref klimatycznych, na granicy między różnymi religiami i cywilizacjami, na terenie, który przez wieki pozostawał w strefie konfliktu interesów konkurencyjnych mocarstw.

W ciągu wieków Żytomierz znajdował się na granicy wpływów prawosławia bizantyjskiego i katolicyzmu rzymskiego, jednocześnie będąc ważnym przyczółkiem cywilizacji chrześcijańskiej, leżącym w pobliżu granic agresywnego świata islamskiego. Ukraińcy, Polacy, Litwini, Tatarzy, przedstawiciele innych narodowości tworzyli niepowtarzalny klimat miasta. Ponadto od XVII wieku osiadła w nim duża społeczność żydowska. Konfrontacja lub współpraca wszystkich tych cywilizacji i kultur stworzyła unikatową mentalność i atmosferę, w której rozwijał się Żytomierz – jedno z najbardziej interesujących miast Ukrainy o bogatej historii.

Posterunek starożytniej Rusi

Położony w malowniczym lesie na skalistych brzegach rzeki Teterów Żytomierz jest bardzo starym miastem. Ludzie zamieszkivali te tereny już w czasach prehistorycznych. Badania archeologiczne wykazały istnienie tu osad i cmentarzysk z epoki brązu i wczesnej epoki żelaza. Sto tysięcy lat przed Chrystusem w pobliżu Żytomierza znajdowała się osada człowieka pierwotnego.

Na terenie miasta archeolodzy znaleźli pozostałości starożytnego grodu słowiańskiego z X-XIII wieku. Dlatego nie można wykluczyć, że Żytomierz mógł być jednym z posterunków założonej przez Normanów starożytnej Rusi. Calkiem możliwe, że już wtedy miasto było związane z państwem Skandynawów, którzy kontrolowali trakt handlowy „od Wikingów do Greków”, gdyż w tamtych czasach naturalnymi szlakami były przede wszystkim rzeki, dopływy Dniepru w okolicach Kijowa. Rzeka Teterów, nad którą jest położony Żytomierz, była właśnie taką drogą, wiodącą z Zachodu nad Dniepr.



Tak mógł wyglądać pierwszy zamek w Żytomierzu. Rekonstrukcja Wiktora Kapitaniuka

W 1471 roku Żytomierz (wraz z Owruczem, Kijowem, Kaniowem i Czerkasami) stał się siedzibą starostwa oraz miastem powiatowym nowo założonego województwa kijowskiego.

Można przyjąć, że w czasie panowania Wikingów Żytomierz mógł być zachodnim grodem granicznym Rusi. Aby zapewnić ochronę z Zachodu, Kijów musiał mieć taki posterunek, położony na naturalnym szlaku, którym była rzeka Teterów. Według polskiego historyka Mariana Dubeckiego: „Legendsy przesuwające założenie zameczku i zarazem całej osady w głąb średniowiecza, są nieuzasadnione. Do tych legend zaliczyć można dawną tradycję o wojowniku, czy też mężu świątobliwym, o człowieku dobroczyńcy osady pierwotnej, o jakimś »Żytomierzku«, który miał być założycielem zamku i skupionej przy nim osady. Legenda nie weszła do kronik, ale miała trwać długo w pamięci pokoleń”. O istnieniu miasta w XIII wieku świadczą także kroniki polskie, według których w 1240 roku katolicki misjonarz Jacek Odrowąż założył w Żytomierzu klasztor Dominikanów. Klasztor ten istniał do najazdu Tatarów pod wodzą emira Złotej Ordy Edigeja.

Następna wzmianka pisemna o Żytomierzu, datowana na rok 1362, znajduje się w Kronice Gustynskiej. W tym roku wielki książę litewski Algirdas pokonał Tatarów w bitwie nad Sinyimi Wodami, w ten sposób Księstwo Kijowskie, wraz z Żytomierzem, stało się częścią Wielkiego Księstwa Litewskiego.

W owym czasie pozycja Litwinów na Rusi była bardzo niestabilna. Laury wyszłoliciela od hord eurazjatyckich przypadły innemu wielkiemu księciu litewskiemu – Witoldowi Kiejstutowiczowi (Vytautas), który ostatecznie uwolnił Żytomierz spod jarzma Złotej Ordy. Litewsko-ruska kronika opowiada, że „wiosną 1392 roku Witold poszedł i wziął miasta Żytomierz i Owrucz”.

Przełomowy rok 1392

Pierwsze wzmianki o Żytomierzu w źródłach pisanych związane są z ekspansją litewskich książąt Giedyminowiczów. Według drugiej kroniki litewsko-ruskiej, w 1320 roku wielki książę litewski Gedemin (Gediminas) uwolnił Żytomierz spod panowania Złotej Ordy. Rosyjski historyk Karamzin pisał o tym wydarzeniu: „Ten dzielny rycerz w 1319

Atak tatarskich hord

Warto również przypomnieć, że w owym czasie państwo to połączono było z Polską przez związki sojusznicze i dynastyczne. Siedem lat wcześniej (14 sierpnia 1385 roku) w litewskim miasteczku Krewie (obecnie Białoruś) został podpisany traktat sojuszniczy, który dziś traktowany jest przez historyków jako unia personalna Królestwa Polskiego z Wielkim Księstwem Litewskim. Stąd Żytomierz pojawia się na kartach światowej historii jako miasto, które było rządzone przez króla polskiego. Zgodnie z traktatem o unii, podpisanym w Krewie, książę litewski Jagiello poślubił polską królową Jadwigę, w wyniku czego on i jego potomkowie uzyskali tron polski. Od tego czasu oba kraje Europy Wschodniej były w dynastycznej, a po 1569 roku, politycznej unii. W związku z tym, europeizacja Żytomierza jest ściśle związana z chwałebną królewską dynastią Jagiellonów.

W 1399 roku po klęsce wojsk wielkiego księcia Witolda w bitwie z hordami emira Edigeja Tatarzy ponownie zaatakowali i zniszczyli Żytomierz. Jednak zwycięstwo miało, jak to często bywa, niebawem doprowadziło Tatarów do klęski dyplomatycznej i geopolitycznej. Witoldowi udało się zamienić porażkę w sukces, wykorzystawszy wewnętrzne spory w obozie wroga. W wyniku tego wielki książę, wspierając Chanat Krymski w dążeniu do niepodległości i przyczyniając się do podziału Złotej Ordy, zorganizował ekspansję Wielkiego Księstwa Litewskiego aż do Morza Czarnego. Był to bezprecedensowy geopolityczny przełom, który kilka wieków później zdolał powtórzyć tylko rosyjska carica Katarzyna II (jej prawdziwe imię brzmia: Sophie Friederike Auguste zu Anhalt-Zerbst-Dornburg).

Po śmierci Witolda nie było meza stanu zdolnego kontynuować jego skuteczną politykę. Chanat Krymski, jak na ironię, stał się poważnym zagrożeniem dla południowych granic państwa. Linia obrony kraju ponownie odsunęła się znad Morza Czarnego ku północy i została ustalona na linii zamków: Winnica, Bracław, Czerkasy i Kaniów. To znaczy, że po śmierci Witolda Żytomierz ponownie stał się miastem niemal nadgranicznym, tylko o 100 km oddalonym od Dzikich Pól. Stąd wynikało jego strategicznie ważne położenie dla obrony kraju.

Korzyści z prawa magdeburskiego

Nowo odbudowany (po ataku Edigeja) Żytomierz stał się jednym z największych miast w Wielkim Księstwie Litewskim. Przez pewien okres przeżywał niespotykany wzrost gospodarczy. Stało się to możliwe dzięki polityce polskiego króla Kazimierza IV Jagiellończyka, który nadał Żytomierzowi znaczne przywileje handlowe. Miasto stało się ważnym ośrodkiem handlowym, związanym z wieloma europejskimi centrami. Na przykład, prowadzono aktywny handel z Gdańskiem – jednym z największych i najbogatszych portowych miast Europy Wschodniej. W owym czasie Żytomierz intensywnie rozrastał się i rozwijał. W roku 1432 był już wymieniany w gronie czternastu największych miast Wielkiego Księstwa Litewskiego.

W 1444 roku król Kazimierz IV zatwierdził dla Żytomierza prawo samorządu lokalnego, znane w historii Europy jako prawo magdeburskie. Warto zauważyć, że po raz pierwszy miasto uzyskało to prawo już w 1432 roku, ale z powodu trudnej sytuacji politycznej prawo magdeburskie zatwierdzono 12 lat później – w roku 1444. Od tego czasu Żytomierz stał się wolnym miastem, które już nie podlegało jurysdykcji książąt, magnatów i szlachty. Nawiasem mówiąc, Kijów otrzymał prawo do utworzenia własnego samorządu dopiero pół wieku później.

W 1471 roku Żytomierz (wraz z Owruczem, Kijowem, Kaniowem i Czerkasami) stał się siedzibą starostwa oraz miastem powiatowym nowo założonego województwa kijowskiego. Ambasador wenecki Ambrogio Contarini, w 1474 roku będący w Żytomierzu przejazdem w drodze do szacha perskiego, zapisał w swoich wspomnieniach taką notatkę: „miasto ufortyfikowane, z drewnianymi zabudowaniami”.

Twierdza żytomierska stopniowo rozrastała się i rozwijała. W mieście kwitły rzemiosło i handel. Rozwój i wzrost gospodarczy Żytomierza był jednak utrudniony ze względu na wiele okoliczności strategicznych i politycznych. W owym czasie na wschód od Wielkiego Księstwa Litewskiego pojawił się poważny konkurent – lennik Złotej Ordy – Księstwo Moskiewskie.

Włodzimierz Iszczuk

„Złoty wiek” państwa polskiego na obrazie Jana Matejki

Państwo polskie wielokrotnie przeżywało wzloty i upadki. Tak zwany złoty wiek, w którym nawet Prusy stały się państwem lennym Polski, przypadł na XVI stulecie. Znakomici malarze przenosili na płótno najważniejsze wydarzenia tego okresu. Dzięki nim możemy jak na fotografiach oglądać wybitne postacie z historii Polski. Na przykład bohaterów hołdu pruskiego.

Kontynuujemy rubrykę „Historia Polski w obrazach”. Przenosimy się do 1525 roku, kiedy w Krakowie Krzyżacy złożyli hołd królowi Polski. Wydarzenie to uwiecznił Jan Matejko w dziele „Hołd pruski”. Obraz bardzo szczegółowo oddaje uczestników zajścia. Znajdują się na nim także postaci związane z Kresami – królowa Bona, założycielka Baru, oraz hetman Lanckoroński, słynny obrońca Podola

Do hołdu pruskiego doszło po kolejnej przegranej przez Zakon wojnie, która toczyła się w latach 1519-1521. Po niej nastąpił tak zwany kompromis toruński, zawieszający działania wojenne na następne cztery lata.

Wielki mistrz Albrecht Hohenzollern, władający od 1511 roku Prusami Zakonnymi, zdawał sobie sprawę, iż dalsze wojny z Polską mogą doprowadzić do całkowitej likwidacji państwa. Zdecydował się więc na zmianę jego charakteru, czyniąc z państwa zakonnego świeckie księstwo oraz przechodząc z katolicyzmu na luteranizm. Sekularyzacja Prus Krzyżackich wymagała wszakże aprobaty króla polskiego, którą Albrecht, po długich i trudnych pertraktacjach z Krakowem, ostatecznie uzyskał. Dotychczasowy wielki mistrz zakonu krzyżackiego stawał się dziedzicznym świeckim księciem Prus, odtąd zwanych Książęcymi, i lennikiem Polski. Potwierdził to uroczysty hołd złożony królowi polskiemu Zygmuntoowi I Staremu przez, już księcia pruskiego, a nie wielkiego mistrza, Albrechta Hohenzollerna na rynku w Krakowie 10 kwietnia 1525 roku.

Albrecht odebrał wówczas z rąk króla proporzec z herbem Prus Książących jako symbol lenna. Oznakę zależności od króla i Korony symbolizowała umieszczona na piersi czarne orla pruskiego litera S (Sigismundus) oraz korona na jego szyi. W czasie składania hołdu Albrechtowi towarzyszyła delegacja stanów pruskich.



Cyferkami zaznaczono ważne postacie w ówczesnym okresie historii Polski z punktu widzenia Jana Matejki

Przedstawienie tego wydarzenia przez Jana Matejkę było tylko pretekstem do ukazania Polski u szczytu potęgi w XVI wieku oraz elity politycznej i intelektualnej tamtych czasów. Aby to osiągnąć, malarz nie podporządkował się chronologii zdarzeń, stąd dostrzec można nieścisłości. Na wszelkie zarzuty odpowiadał: „Ja maluję epokę, a zapiski kronikarzy, historyków to nie ewangelia, nie pismo święte, ja robię po swojemu i basta!”. Broniąc prawa do swobodnej historycznie kompozycji, artysta powoływał się na przykład literatury; tłumaczył, iż: „Malarz, jak poeta, ma prawo do wielkiej licencji”. Dlatego na obrazie przedstawiającym hołd pruski ukazał także osoby, których wówczas nie było w Krakowie, a nawet, które należały już do świata zmarłych.

Matejko był drugim wybitnym malarzem, który namalował scenę hołdu pruskiego. Pierwszy zrobił to Marcello Bacciarelli (1731-1818), nadworny malarz Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Krótki opis najważniejszych postaci, przedstawionych na płótnie:

1. Na podwyższeniu, odpowiadającym tronowi, zasiada król Polski Zygmunt I Stary (1506-1548). Władca ubrany jest nader odświętnie w pontyfikalną złotą kape, używaną zazwyczaj tylko podczas koronacji albo przy innych ważnych okazjach. Rozwarta księga na jego kolanach to Biblia – na niej trzyma rękę kłęczący Albrecht Hohenzollern (1490-1568), ostatni wielki mistrz krzyżacki. Jest już oczywiście starym pancerzu, noszonym u schyłku średniowiecza przez elitę rycerstwa. Na pancerz narzucony ma płaszcz czarnego orla pruskiego litera S (Sigismundus) oraz korona na jego szyi. W czasie składania hołdu Albrechtowi towarzyszyła delegacja stanów pruskich.

Jeden ogon długiego książęcego płaszcza trzyma kłęczący paź, drugi

z paziów księcia, który przykląkł na jedno kolano, ma w rękę jego helm. Dwaj bracia Albrechta, Jerzy i Kazimierz, dotykają trzymanej przez księcia Albrechta chorągwi pruskiej.

2. Po prawej stronie króla, ubrane w purpurową szatę wyróżnia się młode pacholę. To niespełna pięcioletni wówczas królówiczą Zygmunt August. Malarz obdarzył go ważną funkcją, chłopiec trzyma w rękę złoty łańcuch, który po złożeniu przysięgi Zygmunt włoży na szyję Albrechta Hohenzollerna jako symbol powinności wiążących nowego lennika z polskim królem.

3. Hetman Przecław Lanckoroński (zm. 1531), starosta Chmielnicki i rotmistrz królewski na Podolu, wslawił się licznymi zwycięstwami, jakie odniósł w walce z czambułami tatarskimi. Został przedstawiony na koniu, w pełnej zbroi z hełmem ozdobionym pióropuszem. Jakby dopiero co wrócił w glorii triumfu z pola bitwy.

Podczas składania hołdu nie mógłby się pojawić w tym stroju, a zapewne w ogóle by przy nim nie asystował. Posłużył Matejce jako symbol militarnej potęgi ówczesnej Polski oraz bohaterski obrońca przedmurza chrześcijaństwa na Kresach.

4. Na tronie siedzi królowa Bona (1494-1557) ubrana w zieloną suknię, ze złotym berłem w dłoni. Mieszkańcy Kresów zapewne kojarzą ją dzięki miejscowości Bar na dzisiejszej Winniczyźnie, która powstała dzięki jednej z wizyt królowej na Podolu i przejęła nazwę od rodzinnej miejscowości Bony we Włoszech – Bari. Do królowej nachyla się jej pasierbica Jadwiga (1513-1573), córka Zygmunta I z pierwszego małżeństwa.

5. W oddali za składającym hołd księciem znajdują się jego poddani. Ubrani na czarno i w czarnym nakryciu głowy to Kreytzen, późniejszy kanclerz Prus Książących. Trzyma w rękę akt inwestytury, na którym wyraźnie widać wielką czerwoną pieczęć. Bezpośrednio nad nim stoi jeden z posłów pruskich, z długą siwą brodą. Wsparty na owiniętym pasem mieczu wielkiego mistrza Krzyżaków, symbolizuje ostateczną likwidację tego zakonu.

6. Nadworny błazen królewski Stanisław Stańczyk (ok. 1470-1556) siedzi w pozie wyrażającej zadumę i sceptycyzm. Jedną ręką podpiera głowę, na której ma błazeńską czapkę, drugą rękę wspiera na piszczałce i sprawia wrażenie jakby tylko przez grzeczność powstrzymywał się od gwizdania.

Obecność Stańczyka podczas składania hołdu jest możliwa, ale wyeksponowanie jego postaci przez malarza posłużyło do zaznaczenia krytycznego stosunku wobec hołdu pruskiego. Mistrz przejął ten pogląd od Michała Bobrzyńskiego, historyka krakowskiego z drugiej połowy XIX wieku, który był dla niego niepodważalnym autorytetem w ocenie dziejów.

7. Podskarbi koronny Andrzej Kościelecki (ok. 1455-1515) ubrany w pyszny i uroczysty, drogi strój, czeka na zakończenie ceremonii, gdyż zgodnie ze zwyczajem ma podczas drogi powrotnego króla na Wawel rozrzucić niesione przez dworzanina monety. Kościelecki jest symbolem bogactwa „złotego wieku”. Matejko niezbyt przejmował się tym, że Kościelecki wówczas od dziesięciu lat już nie żył. W roku 1525 podskarbiem był Mikołaj Szydłowiecki.

8. Podkarbi koronny Andrzej Kościelecki (ok. 1455-1515) ubrany w pyszny i uroczysty, drogi strój, czeka na zakończenie ceremonii, gdyż zgodnie ze zwyczajem ma podczas drogi powrotnego króla na Wawel rozrzucić niesione przez dworzanina monety. Kościelecki jest symbolem bogactwa „złotego wieku”. Matejko niezbyt przejmował się tym, że Kościelecki wówczas od dziesięciu lat już nie żył. W roku 1525 podskarbiem był Mikołaj Szydłowiecki.

Przy napisaniu artykułu wykorzystano z książki „Malowane dzieje Polski”, redaktor Elżbieta Olczak

W krzyżu ratunek

Podczas uroczystości odpustowych w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Pańskiego w Nowogrodzie Wołyńskim 14 września uroczystą mszę świętą odprawił biskup pomocniczy diecezji kijowsko-żytomierskiej Jan Purwiński.

Parafianie ciepło powitali bp. Jana Purwińskiego, biskupa seniora. Pamiętają go jeszcze jako księdza Jana, który w czasach, kiedy władze sowieckie pozwalały na odprawianie mszy tylko dwa razy w miesiącu, przyjeżdżał do Nowogrodu Wołyńskiego. Proboszczem parafii był wtedy ks. Roman Jankowski. Ze względu na podeszły wiek – miał wówczas 85 lat – pomoc duszpasterska ks. Jana Purwińskiego była mu bardzo przydatna. Od 1978 roku ks. Jan pojawiał się więc w sobotę wieczorem. Miasto musiał opuszczać przed godz. 15 następnego dnia, bo tego wymagały władze komunistyczne. Przez całą noc z soboty na niedzielę spowiadał ludzi, a w niedzielę odprawiał nabożeństwa.

Teraz biskupa Purwińskiego powitała chlebem rodzina, która była świadkiem tych wydarzeń.

W homilii biskup Jan zwrócił szczególną uwagę na potrzebę czczenia Krzyża Świętego, który jest symbolem ratunku. On już nie jest karą dla rozbójników, lecz tronem zbawiennej miłości Jezusa Chrystusa.

Podczas wystawienia Przenajświętszego Sakramentu parafianie gorliwie modlili się o pokój na Ukrainie, a także za tych katolików, którzy zostali powołani do wojska i bronią ojczyznę przed wschodnim barbarzyńcą.

Uroczysta procesja wokół kościoła stała się manifestacją wiary w Jezusa Chrystusa, który wybrał mękę i cierpienie, żeby umożliwić innym otrzymanie życia wiecznego. Młodzież i dzieci odnowiły swoje przyrzeczenia chrzcielne i obiecały, że będą pogłębiały swoją wiarę, biorąc udział w nauce religii w szkole niedzielnej.

Ojciec Jan Purwiński poświęcił krzyże i krzyżyki, które przynieśli parafianie do kościoła. Msza zakończyła się pobłogosławieniem dzieci i kobiet w ciąży.

Wszyscy obecni mogli uszanować relikwie, ulamki Krzyża Świętego, który w cudowny sposób przetrwał po zniszczeniu kościoła przez komunistów w 1935 roku.

Na podstawie www.catholic-media.org, opracowanie Ania Szlapak

Wakacyjna Szkoła Liderów

Młodzi członkowie polskich organizacji społecznych z obwodu żytomierskiego wzięli udział w projekcie Wakacyjna Szkoła Liderów, którego organizatorami były Fundacja Sempre a Frente z Lublina oraz Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Żytomierzu.

Od 13 do 22 września dwadzieścioro uczestników projektu odkrywało w sobie i rozwijało kompetencje leaderskie. Pracując w grupach lub wykonując zadania indywidualne, młodzi mieszkańcy Żytomierszczyzny musieli pokonywać lęki i opanywać sekrety udanych występów publicznych.

Organizatorzy i trenerzy projektu Eliza Iwan i Mateusz Małyśka podkreślają, że był on przede wszystkim twórczym szkoleniem, w trakcie którego wszyscy uczestnicy komunikowali się ze sobą.

Ich pobyt w Lublinie nie ograniczał się tylko do szkolenia. Odwiedzili Teatr NN, gościli w Radzie Miasta Lublin oraz spotkali się z ukraińskimi studentami, którzy obecnie udzielają konsultacji studentom z Ukrainy w zakresie zdobywania europejskiego wykształcenia w Polsce i studiów drugiego stopnia.

Młodzież odwiedziła również Warszawę, gdzie spotkała się z koordynatorem projektów Fundacji Edukacja dla Demokracji Natalią Kertyczak oraz z pracownikiem MSZ RP Piotrem Strusińskim. Ten ostatni opowiedział młodym liderom o projektach, które ukraińscy studenci mogą realizować za granicą (więcej o nich na stronie www.msz.gov.pl). Ponadto uczestnicy Wakacyjnej Szkoły Liderów dowiedzieli się o programie stypendialnym im. Lane’a Kirklanda (więcej na stronie www.kirkland.edu.pl) od jednej z koordynatorek programu Anny Jakowskiej, oraz o wycieczkach i wymianie doświadczeń w ramach programu Study Tours to Poland (więcej na stronie www.studytours.pl), o którym opowiedział dyrektor Mirosław Skórka.

Podczas pobytu w stolicy Polski młodzi liderzy z Żytomierza zwiedzili Stare Miasto oraz najwyższy budynek w Polsce – Pałac Kultury i Nauki. Na jego 30. piętrze, na wysokości 114 metrów, znajduje



Poznanie własnych ukrytych możliwości to jeden z celów, stawianych podczas Wakacyjnej Szkoły Liderów

się taras widokowy, skąd rozciąga się przepiękny widok na panoramę miasta.

– Poznać samego siebie nie jest łatwo, tym bardziej wśród ludzi, których się nie zna. Miałam jednak szczęście i poznałam ciekawę i twórcze osoby. Praca trenerów Elizy i Mateusza nie poszła na marne – na koniec szkoły opracowaliśmy własny projekt. Działaliśmy w dobrym zespole, bo choć każdy z nas jest inny, to jednak mimo różnych poglądów pokonałiśmy wszelkie sprzeczności i osiągnęliśmy zgodę i jedność w naszych pomysłach – opowiada uczestniczka Wakacyjnej Szkoły Katarzyna Rozgonowa, członkini Berdyczowskiego oddziału Związku Polaków Ukrainy. – Przewidziano dla nas

również program wypoczynkowy. Szczególne wrażenie wywarł na mnie Teatr NN w Lublinie. Słowa przewodnika »To jest ja NN« to tej pory brzmią mi w głowie. Czasami nieoczekiwanie wydarzenia znajdując wyraz w postaci niezwyklej miejsc, takich jak Teatr NN, który jest symbolem jedności religii, kultury oraz historii chrześcijańskiej i żydowskiej. Moim zdaniem zadanie świata współczesnego to: uczyć się na błędach przeszłości, pamiętać i szanować tych, którym zawdzięczamy pojawienie się na świecie, tych, o których nikt nigdy więcej nie usłyszy, których wkład w rozwój nie jest dostrzegalny, a jednak jest bardzo ważny.

Zwiedzając Ratusz w Lublinie, spotkaliśmy prezydenta miasta.

Symbole Światowych Dni Młodzieży dotarły do Żytomierza

Krzyż Roku Świętego, zwany Krzyżem Młodych, oraz ikona Matki Bożej Salus Populi Romani – Opiekunki Ludu Rzymskiego, trafiły do katedry św. Zofii.

„Droga młodzieży, na zakończenie Roku Świętego powierzam wam znak tego Roku Jubileuszowego: Krzyż Chrystusa!” – powiedział 22 kwietnia 1984 roku w Rzymie Jan Paweł II na spotkaniu poprzedzającym Światowe Dni Młodzieży. Papież udzielił wtedy młodym specjalnego błogosławieństwa i wręczył im Krzyż Roku Świętego, zwany Krzyżem Młodych. Dodał: „Nieście go po całej ziemi jako znak miłości i głosie wszystkim, że zbawienie i odkupienie jest tylko w Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym”.

Odtąd, na życzenie Ojca Świętego, ów krzyż jako Krzyż Światowych Dni Młodzieży pielgrzymuje po całym świecie. W 2003 roku Jan Paweł II podarował młodzieży drugi symbol wiary – kopię ikony



Pod koniec września w katedrze św. Zofii gościli symbole Światowych Dni Młodzieży

Matki Bożej Śnieżnej Salus Populi Romani – Opiekunki Ludu Rzymskiego. Jej oryginał znajduje się w bazylice Santa Maria Maggiore w Rzymie. Obraz jest uważany za cudowny. Papież wręczył go ze słowami: „Dzisiaj powierzam wam ikonę Maryi. Od teraz będzie razem z krzyżem towarzyszyć Światowym Dniom Młodzieży”.

Symbole ŚDM – krzyż i ikonę – w kwietniu 2014 roku odebrali od swoich rówieśników z Brazylii młodzi Polacy i od tego momentu rozpoczęły się duchowe przygotowania do Światowych Dni Młodzieży 2016 w Krakowie. Ich widzialnym znakiem jest peregrynacja symboli po Polsce i dziesięciu innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej.

Pod koniec września 3,8-metrowy krzyż i ikona Matki Bożej Śnieżnej dotarły do Żytomierza. Tłum młodzieży powitał je przed pomnikiem św. Jana Pawła II. Symbole umieszczono w katedrze św. Zofii. Mszy św. przewodniczył proboszcz katedry ks. Grogorij Rassolenko, a kazanie wygłosił kapelan Polaków Żytomierszczyzny Jarosław Giżycki. Przypomniął on słowa papieża Polaka: „Młodzież musi mieć skrzydła i korzenie. Skrzydła, by bronić pokoju i opowiadać całemu światu o Bożej miłości, a korzeniami są tradycje Kościoła i kultury”.

Naukę młodzieży, na zakończenie Roku Świętego powierzam wam znak tego Roku Jubileuszowego: Krzyż Chrystusa!” – powiedział 22 kwietnia 1984 roku w Rzymie Jan Paweł II na spotkaniu poprzedzającym Światowe Dni Młodzieży. Papież udzielił wtedy młodym specjalnego błogosławieństwa i wręczył im Krzyż Roku Świętego, zwany Krzyżem Młodych. Dodał: „Nieście go po całej ziemi jako znak miłości i głosie wszystkim, że zbawienie i odkupienie jest tylko w Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym”.

Odtąd, na życzenie Ojca Świętego, ów krzyż jako Krzyż Światowych Dni Młodzieży pielgrzymuje po całym świecie. W 2003 roku Jan Paweł II podarował młodzieży drugi symbol wiary – kopię ikony Matki Bożej Śnieżnej Salus Populi Romani – Opiekunki Ludu Rzymskiego. Jej oryginał znajduje się w bazylice Santa Maria Maggiore w Rzymie. Obraz jest uważany za cudowny. Papież wręczył go ze słowami: „Dzisiaj powierzam wam ikonę Maryi. Od teraz będzie razem z krzyżem towarzyszyć Światowym Dniom Młodzieży”.

Pod koniec września 3,8-metrowy krzyż i ikona Matki Bożej Śnieżnej dotarły do Żytomierza. Tłum młodzieży powitał je przed pomnikiem św. Jana Pawła II. Symbole umieszczono w katedrze św. Zofii. Mszy św. przewodniczył proboszcz katedry ks. Grogorij Rassolenko, a kazanie wygłosił kapelan Polaków Żytomierszczyzny Jarosław Giżycki. Przypomniął on słowa papieża Polaka: „Młodzież musi mieć skrzydła i korzenie. Skrzydła, by bronić pokoju i opowiadać całemu światu o Bożej miłości, a korzeniami są tradycje Kościoła i kultury”.

Na uroczystości obecni byli także katolicy obrządku wschodniego, którzy modlili się do Matki Przenajświętszej słowami hymnu liturgicznego Akatyst, oraz członkowie wspólnoty Taizé – z Ukrainy i z zagranicy. Ci ostatni byli bardzo mile zaskoczeni życzliwością i ciepłym przyjęciem przez miejscową wspólnotę katolicką.

Po mszy wszyscy wspólnie odmówili koronkę do Bożego Mi-

Prezydent powitał każdego z nas z osobna. Poznaliśmy również człowieka, który codziennie o godzinie dwunastej gra hejnał na trąbce.

Olga Ilkiewicz, członek Żytomierskiej Obwodowej Społecznej Organizacji Młodzieżowej „Asocjacja Polaków Żytomierszczyzny”: – Biorąc udział w projekcie, miałam konkretny cel – pod koniec nauki stworzyć ciekawą, a co najważniejsze, potrzebny projekt, który można by było wcielić w życie. Otrzymałam jednak o wiele więcej.

Pod koniec szkoły opracowaliśmy realny projekt. Pracowaliśmy w dobrym zespole, udało nam się rozważyć nasz pomysł pod każdym kątem i przemyśleć wszystkie szczegóły. Uważam, że nasz projekt jest najciekawszy, najbardziej niezwykły i po prostu najlepszy! :) Czekam z niecierpliwością na jego realizację.

Irena Golowiznina i Swietłana Jefimiec, członkinie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Żytomierzu: – Ogromne podziękowanie dla trenerów projektu, mistrzom w swoim fachu. Udało im się wysłuchać i usłyszeć każdego, mimo że mówimy i w języku polskim, i w języku ukraińskim. Bardzo się cieszymy, że nasza organizacja tak aktywnie współpracuje z Fundacją Sempre a Frente, każdy nasz wspólny projekt inspirował do zmiany życia każdego uczestnika. Mamy nad czym pracować, co zmieniać. A najważniejsze, że chcemy to robić. Jako reprezentanci współorganizatora wierzymy, że projekt Wakacyjna Szkoła Liderów da młodzieży możliwość innego spojrzenia na siebie, na kolegów i na cały świat.

Projekt został dofinansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej przy wsparciu Fundacji Edukacja dla Demokracji w Polsce.

Alina Dembicka

łosierdzia, a później ci, którzy uczestniczyli w spotkaniach z Janem Pawłem II we Lwowie i Kijowie w trakcie jego pielgrzymki na Ukrainę w 2001 roku, wspominali radosną atmosferę tych wizyt oraz jego słowa wypowiedziane podczas deszczu: „Deszcz idzie, dzieci rosną”. Po tym żarcie deszcz ustął.

Symbole ŚDM kontynuują peregrynację po Ukrainie. Młodzież przekazuje sobie nawzajem radosne słowa, wypowiedziane przez duszpasterzy podczas spotkań z krzyżem i ikoną.

Najbardziej znane kopie ikony Salus Populi Romani z bazyliki Santa Maria Maggiore Rzymie znajdowały się na południowo-wschodnich Kresach w Berdyczowie i Łatyczowie. Kościoły, w których te obrazy umieszczono, stały się miejscami kultu maryjnego, przyciągającymi podczas odpustów tysiące wiernych, którzy doświadczali cudownych uzdrowień i nawróceń.

Teofil Mały

Tajemnice Bracławszczyzny. Cz. VI

O podmiejskich osiedlach Winnicy oraz podolskiej kwaterze Hitlera, można dowiedzieć się z kolejnej części książki „Przez Bracławszczyznę” autorstwa Dmytra Małakowa.

Burzliwy rozkwit budownictwa magnackiego na Podolu zaczął się pod koniec XVIII wieku, kiedy po zniknięciu zagrożenia najazdami tatarskimi i tureckimi zamożni ziemianie zaczęli wznosić przepiękne rezydencje na Kresach. Jak pisał ówczesny kronikarz: „Nie zostało nawet śladu po winnickim zamku, ale w okolicznych wsiach wznoszą się pałace i zamki szlacheckie. Podczas królowania Stanisława Augusta niektóre bracławskie rody otrzymały dobre stanowiska przy królu i od tego czasu z każdego senatorskiego fotela urosło kilka pałaców”. Takimi właśnie pałacami były stojące w pobliżu Winnicy trzy rezydencje hrabiów Grocholskich: Piętniczany, Stryżawka i Woronowica.

Rezydencja wśród lip

Piętniczany są dziś dzielnicą Winnicy, leżącą w jej północnej części. Przechodząc z rąk do rąk, za zasługi bądź w posagu, ostatecznie dostały się Marcinowi Grocholskiemu, synowi Michała. Marcin, pan Hrycowa i Piętniczany, w obu miejscowościach wybudował pałace. W 1781 roku król Stanisław August w drodze z Winnicy odwiedził Grocholskich w ich rezydencjach. Tak mu się spodobały, że później w liście z 10 stycznia 1782 roku prosił o „planty i abrysy” obu. Pałac w Piętniczanych jeszcze nie raz służył gościom przejeżdżającym przez Winnicę polskim i rosyjskim dostojnikom.

Rezydencja była dwupiętrowym budynkiem w stylu klasycystycznym, z bocznymi pawilonami, z którymi tworzyła kształt podkowy. Pałac był skanalizowany i zelektryfikowany, miał kilka łazienek i windę. Wody dostarczała studnia artyzyska, głęboka na 84 metry, z czego ponad 40 było drążonych w granitowej skale.

Powstał w wyniku przebudowy istniejącej tu wcześniej warowni, dlatego główny korpus zachował pierwotny kształt zamku. Symetrię elewacji frontowej podkreślały ryzality zamknięte trójkątami gładkimi frontonami.

Na parterze były stosunkowo małe, prostokątne okna, dzielone na sześć części, ujęte w szerokie, profilowane obramienia. Pierwsze piętro oddzielone od parteru wąskim gzymsiem, miało okna tej samej szerokości, ale o dwie kwatery wyższe. Okna piętra drugiego kształtem i rozmiarami były podobne do okien parteru.



Adolf Hitler podczas wizytacji w swojej winnickiej kwaterze

Do pałacu wiodła szeroka lipowa aleja, która z czasem rozrosła się. Przetrwiała do lat czterdziestych XX wieku.

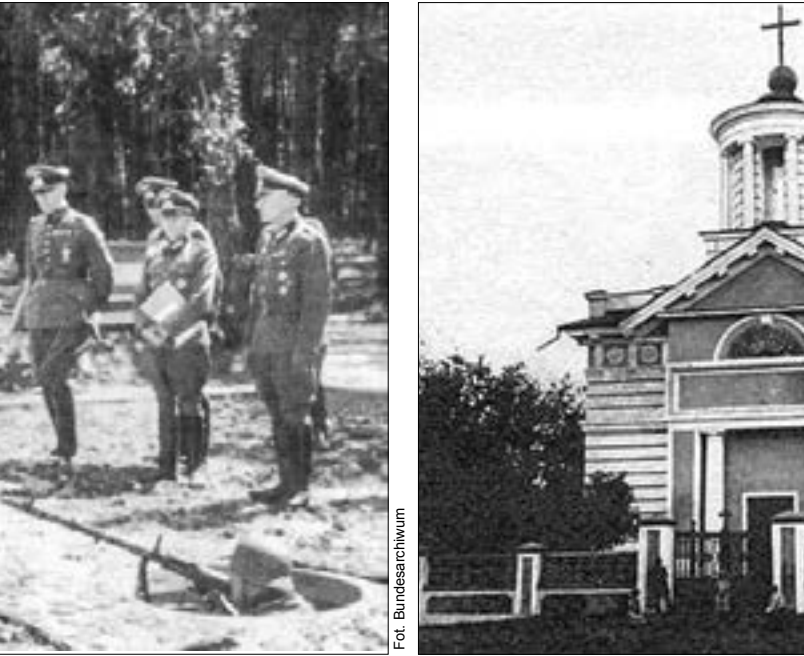
Dwupiętrowy korpus pałacu do dziś pozostał prawie nienaruszony. Wygląda teraz nieco dziwnie: czas zniszczył obramowania okien, otwory powiększono, i tylko ozdobne obramienia wąskich ryzalitów oraz duże wysunięte trygify przypominają o dawnym przeprychu. Ciekawy szczegół: pionowa oś symetrii kompozycji pałacu przebiega między oknami, których liczba na fasadzie jest parzysta! Między ryzalitami lokowała się loggia z kolumnami.

Pałac przykrywał dość wysoki czterospadowy dach z czterema, w jednakowej odległości rozmieszczonymi otynkowanymi kominami.

Na środku dziedzińca gospodarczego frontem do niego stoi nieduży budynek piętrowy dekorowany połączonymi pilastrami. Łączyły się z nim skrzydła (zachowało się jedno) z okragłymi wieżami w narożach. Tu mieszkała służba.

Jasny zespół pałacowy i dom dla służby efektownie wyodrębniają się na tle obfitej zieleni parku, który zajmował powierzchnię 8 hektarów. Do dziś zachowały się odcinki gęsto posadzonych lip – resztek niegdyś regularnego parku w typie francuskim, z drzewami owocowymi i lipowymi alejami. Kiedy nastała moda na pejzażowy park angielski, do Piętniczany przybył znany ogrodnik, Dionizy Mikler, który około roku 1831 zaprojektował i przez wiele lat zajmował się nim. Irlandczyk z pochodzenia, znaczną część życia spędził w Polsce oraz na terenach dzisiejszej Ukrainy, gdzie stworzył dziesiątki wspaniałych parków. Piętniczański był pierwszym z nich.

Prace Miklera wyróżnia umiejętność przewidzenia, jak dzieło będzie się prezentowało w przyszłości. I rzeczywiście. Mimo iż przez lata tutejszy park był zaniedbany, do dziś czytelne są w nim podstawowe założenia kompozycja, przyjęte przez Miklera 200 lat temu. Rosną



Kościół w podwinnickiej Stryżawce, ufundowany przez Grocholskich



Były pałac Grocholskich na winnickich Piętniczanych. Dziś mieści się tutaj administracja szpitala

tu drzewa osiemdziesięciu gatunków, wiekowe świerki – ciemne, mroczne, rzadko spotykane na południu, harmonijne modrzewie, rozłożyste wiąz, czerwone dęby oraz rządy ogromnych białych akacji. Ich wiek wskazuje, że zostały posadzone w czasach, kiedy po raz pierwszy pojawiły się w Europie. Ojczyzną białej akacji jest bowiem Ameryka Północna. Drzewo doskonale prezentuje się w każdym okresie roku, nawet późną jesienią, gdy zostają tylko gołe pnie, ale jakie!

W parku istniała też oranżeria. Miejsce, gdzie znajdował się staw, można zobaczyć już tylko na starych rysunkach.

Eksport owoców ze Stryżawki

Niedaleko Piętniczany, kilka kilometrów wyżej wzdłuż Bugu, po prawej stronie znajduje się stara wieś Stryżawka. Może się poszczycić długą historią: znaleziono tu ślady życia z okresu kultury czerniachowskiej. Prawa miejskie Stryżawka otrzymała w połowie XVIII wieku. W ręce Grocholskich przeszła w posagu z majątku Potockich.

Nowy gospodarz majątku Mikołaj Grocholski, syn Marcina, rozwi-

nał w nim gospodarkę rolną i ogrodnictwo, a nawet eksportował owoce do innych krajów, m.in. do Rosji. Posiadłość przebudował i otoczył parkiem krajobrazowy z ogromnymi dębami i naturalnymi skałami nad Bugiem. Pałac stał na wzniesieniu po lewej stronie drogi prowadzącej od mostu do wsi. Okazały budynek w stylu klasycystycznym z sześciokolumnowym portykiem rzucał się w oczy dobrze przemyślanymi proporcjami. Zbudowany na planie prostokąta, z bocznymi fasadami wykończonymi ryzalitami przypominał rezydencje w Piętniczanych. Liczne dachy oprócz rotundy zostały dziś utracone. Zachował się tylko do rycki fryz z tryglifami i rozetami. W pałacu mieściła się ogromna biblioteka, kolekcja obrazów i rzeźb.

W 1817 roku Grocholski został wybrany na podolskiego marszałka gubernialnego, ale mało czasu poświęcał temu stanowisku. Mimo to Aleksander I, gdy odwiedził w 1822 roku Podole, mianował go wicegubernatorem, a dwa lata później gubernatorem cywilnym. Ale Grocholski, podobnie jak wcześniej, nie poświęcał się sprawom guberni, dbając tylko o stronę reprezenta-

cyjną urzędu i pisanie sprawozdań, w czym z pewnością był dobry.

Podczas powstania listopadowego aktywnie pomagał powstańcom, za co zwolniono go ze stanowiska i wtrącono do twierdzy w Tęrespolu. Po przebyciu tyfusu został po lewej stronie drogi prowadzącej od mostu do wsi. Okazały budynek w stylu klasycystycznym z sześciokolumnowym portykiem rzucał się w oczy dobrze przemyślanymi proporcjami. Zbudowany na planie prostokąta, z bocznymi fasadami wykończonymi ryzalitami przypominał rezydencje w Piętniczanych. Liczne dachy oprócz rotundy zostały dziś utracone. Zachował się tylko do rycki fryz z tryglifami i rozetami. W pałacu mieściła się ogromna biblioteka, kolekcja obrazów i rzeźb.

Mikołaj Grocholski nie miał synów, a córka Maria w 1834 roku wyszła za mąż za Alberta Morawskiego. Nowy pan przepił majątek i pogryził się w długach. Rodziną Stryżawkę uratował w 1866 roku, zapłaciwszy wszystkie zobowiązania finansowe, Tadeusz Grocholski – artysta, wcześniej porucznik gwardii konnej, uczący się malarstwa w Paryżu, Bonn, Madrycie, Monachium, Wiedniu i Krakowie (był w bliskich stosunkach ze znanymi polskimi artystami – Janem Matejką i Juliuszem Kossakiem). Tadeusz Grocholski na własny koszt wysłał utalentowanego chłopca ze Stryżawki Jana Zasidatela do Rzymu na naukę rysowania. Zdolny samouk zmienił się w prawdziwego artystę. Jego portrety wiejskich dziewcząt, utrzymane w nastroju elegijnym

Ludobójstwo. Kto na nim skorzysta?

ozdabiają dział sztuki w Winnickim Muzeum Krajoznawczym.

Historia rodu Grocholskich ilustruje typową ewolucję magnackiego rodu w ciągu wieków – od czasów swobodnego panowania, prowadzenia gry politycznej w stosunku do caratu do upadku pańszczyzny i powstania nowych prądów politycznych.

Podolski Wehrwolf

Na zachód od Stryżawki, powyżej rzeki Bug, na granicy wsi Kołomyża-Michajłówka przy trasie kijowskiej, rzuca się w oczy olbrzymia łańcuchowa posadzona ludzką ręką lasu iglastego. Droga podchodzi do niego, biegnąc wokół niedawno zbudowanego kempingu, i prowadzi wzdłuż jego skraju. Gdy pasmo lasu rzadnie, pojawiają się młode sadzonki, a wśród nich widać ogromne szare bryły żelazobetonu.

Jesienią 1941 roku Niemcy po zajęciu Winnicy zaczęli przygotowywać w lesie jakąś tajną operację. Olbrzymi kawał pól i lasów został ogrodzony i pilnowany przez setki wartowników. Dla ludzi z pobliskich wsi wprowadzono niezwykle surowe ograniczenia: za najmniejsze ich naruszenie, a nawet za samo podejrzenie ich naruszenia groziła śmierć przez rozstrzelanie. Wokół stacjonowały garnizony wojsk, SS, policji. W pogotowiu stały czołgi, samoloty niszczycielskie i transportowe. Ale mimo nadzwyczajnych środków ostrożności, partyzantka i działacze podziemia wkrótce dowiedzieli się, że w tym miejscu jest budowana tajna kwatera Hitlera, Wherwolf (wilkołak). Führer lubił nadawać swoim obiektom drapieżne nazwy. Dlaczego zdecydował się umieścić go pod Winnicą? Być może kiedyś się o tym dowiemy.

Kwatera składała się łącznie z ok. 80 różnorakich obiektów, w tym z baraków z drewnianych bali, gdzie mieszcili się m.in. mieszkańcy generalicji, herbaciarnia, kino, łaźnia, sauna, zakład fryzjerski, domu Hitlera, schronu przeciwlotniczego i basenu przeciwpożarowo-kapelowego.

Do budowy kwatery wykorzystano tysiące sowieckich jeńców, a także specjalistów z Polski, Czechosłowacji, Norwegii i innych krajów Europy. Setki ludzi codziennie ginęło z zimna, głodu i chorób. Ogromny teren ponad 30 kilometrów kwadratowych otoczono kilkomat rzędami drutu kolczastego, zasiekami i szeregiem wykopanych w ziemi posterunków wartowniczych połączonych między sobą siecią podziemnych korytarzy. Po ukończeniu kwatery naziści rozstrzelali bez wyjątku wszystkich budowniczych – ponad czterech tysięcy osób, a samolot z niemieckimi i obcymi inżynierami, który po zakończeniu prac powinien był odwieźć ich do domu, z niewiadomych przyczyn nie doleciał na miejsce.

Na podstawie książki Bracławszczyzna Dmytra Małakowa

Ludobójstwo. Kto na nim skorzysta?

W latach 20. ubiegłego wieku stalinowskiej agencji i sabotażystki rozpoczęli aktywne działania wywrotowe przeciwko II Rzeczypospolitej Polskiej.

Dziel i rządź

ZSRS w latach stalinizmu wykorzystywał zasadę dziel i rządź aktywnie stosowanej jeszcze przez carską Rosję podczas koliszczyzny w 1768 roku. Jej istota sprowadzała się do prowokowania konfliktu między Polakami a Ukraińcami i przedstawicielami innych narodowości. Dlaczego? Bo bolszewicy bali się odnowienia ewentualnego sojuszu Polaków i Ukraińców, który groził im wiosną 1920 roku. Przecież wtedy w Tarnowie działał rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej na wygnaniu, który, w sojuszu z Polską, Rumunią, Wielką Brytanią i Francją, szukał możliwości wyzwolenia Ukrainy spod bolszewickiego jarzma. Więc rząd stalinowski, jeszcze w latach 20. ubiegłego wieku, za wszelką cenę starał się doprowadzić do rozłamu między sprzymierzonymi narodami.

W tę grę za pośrednictwem propagandy stalinowskich prowokatorów była zaangażowana ludność ukraińska. I trzeba przyznać, że propaganda bolszewicka była skuteczna, tak samo jak rosyjska w odziaływaniu na społeczeństwo rosyjskie, a nawet na niewielką część ukraińskiego oraz polskiego. Ale do pełni satysfakcji Stalina trzeba było rozpaść konflikt na tle etnicznym.

Aby dolać oliwy do ognia, NKWD rozpoczął aktywną działalność dywersyjną. Profesor Uniwersytetu Warszawskiego Hanna Dylągowa potwierdza fakt, że z sowieckiej Ukrainy wkroczyli na Wołyń specjalnie wyszkoleni dywersanci, którzy pod pozorem ukraińskiej rebelii dokonywali zamachów na polskich urzędników, napadali na polskie majątki oraz instytucje państwowe.

Prowokacje się udały. Bo stronami konfliktu łatwo było manipulować. Same dawały się wciągnąć w konfrontację. Terror ze strony Ukraińców i polityka pacyfikacji ze strony II Rzeczypospolitej uniemożliwiły ewentualne pojednanie i porozumienie. W konsekwencji doprowadziło to do eskalacji konfliktu i wzrostu nienawiści.

W przededniu wojny

Przed II wojną światową zarówno hitlerowcy, jak i stalinowcy chętnie wykorzystywali ukraińskich nacjonalistów przeciwko Polsce. W tym kontekście warto przypomnieć jedno przełomowe wydarzenie, dzięki któremu powstała frakcja banderowców, późniejszych sprawców ludobójstwa Polaków na Wołyniu.

23 maja 1938 roku w Rotterdamie w pobliżu hotelu Atlanta młody oficer NKWD Paweł Sudopłatow



zabli lidera Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów pułkownika Eugena Konowalca. Jego śmierć spowodowała rozłam w OUN. Rozwiązało to ręce terrorystycznej frakcji ukraińskich nacjonalistów w benderowcom. W przeciwieństwie do Konowalca, zajmowali oni bardziej radykalną pozycję w stosunku do II Rzeczypospolitej.

Warto zapytać: czy zabijając Konowalca, Stalin chciał po prostu uciąć głowę Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów? Jeśli tak, to dlaczego nie wydał rozkazu zabicia Bandery, który wobec Polski zajmował stanowisko skrajne i bezkompromisowe?

Stalinowskiej agencji w przywództwie OUN-B?

Późniejsze wydarzenia były jeszcze bardziej interesujące. 13 listopada 1940 roku został uchwalony dokument, sklasyfikowany jako „ściśle tajny”, który wyraźnie potwierdza, że NKWD od tego roku zaczęło aktywnie wprowadzać swoją agendę do otoczenia „prowodu” OUN. Czytamy o tym w raporcie komisarza spraw wewnętrznych ZSRS Berii „O aktywizacji OUN na terytorium zachodnich obwodów Ukrainy i przeprowadzeniu w związku z tym działań operacyjnych”. Dokument ten w 2007 roku został oddany przez Państwowe Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (Kopія. Машинопис. ГДА СБ України: Ф. 16. – Он. 33 (1951 р.). – Сп.р. 25).

Raport ów stwierdza, że głównym celem wywiadowczo-operacyjnego działania NKWD jest:

1) Przyspieszona infiltracja w szeregi dowództwa OUN wykwalifikowanych i wiarygodnych agentów, zdolnych do penetracji w kierownictwie lwowskiej Egzekutywy Krajowej oraz mogących

przejąć stanowiska kierownicze i przechwycić kanały komunikacji z niższymi szczeblami organizacji i z zagranicą.

2) Pod przykrywką „prowodu” OUN przeprowadzić masowe prowokacje zmierzające do moralnego upadku niższych jednostek OUN [*].

Czyli, sądząc po dokumencie, istnieją wystarczające powody, by przypuszczać, że przed wybuchem wojny w OUN istniała, w pewnej mierze infiltrowana, wykwalifikowana stalinowska agentura.

Jakie zadania mieli stawiać agenci NKWD (pod przykrywką „prowodu” OUN) nacjonalistycznym oddziałom zbrojnym?

Czystki etniczne w interesie Stalina

Ludobójstwo Polaków na Wołyniu zaczęło się wtedy, gdy rozpoczęła się decydująca bitwa na Łuku Kurskim, akurat w przededniu konferencji w Teheranie, na której podjęto decyzję, że Wołyń i Galicja Wschodnia wejdą w skład ZSRS. Historia powtórzyła się. Ukraińscy bandyci znów, jak i podczas Konyliszczyzny, przeprowadzili czystki etniczne, i znów w interesie Rosji. Tylko teraz już bolszewickiej, a nie carskiej.

Znów zbieg okoliczności? Czy może tendencja? Więc następne pytanie, komu było potrzebne ludobójstwo Polaków na Wołyniu i w czym interesie bandy banderowców przeprowadziły czystki etniczne, akurat w dniach bitwy na Łuku Kurskim i przed konferencją teherańską w 1943 roku?

Pragnę zauważyć, że wszystkie te pytania są retoryczne. Chcę tylko zwrócić uwagę historyków na to, że dla ostatecznych ocen badaczy brakuje źródeł na temat roli strony trzeciej. I nikt nie może zapre-

czyć, że ta rola mogła być decydująca. Nikt nie może tego potwierdzić, ale również nikt nie może temu zaprzeczyć. Do wszechstronnej i obiektywnej rekonstrukcji wydarzeń 1943 roku niestety brakuje źródeł archiwalnych. Przede wszystkim źródeł rosyjskich.

Dlatego dyskusję warto prowadzić w sposób maksymalnie tolerancyjny i wyważony, żeby nie zaszkodzić procesom polsko-ukraińskiemu pojednania i porozumienia. Aby stosunki polsko-ukraińskie znów się nie pogorszyły, wbrew interesom Polski i Ukrainy, a w interesie strony trzeciej.

Włodzimierz Iszczuk

* «Доповідь наркома внутрішніх справ СРСР Л. Берія про активізацію оунівського підпілля на території західних областей України і проведення у зв'язку з цим оперативних заходів». Цей документ у 2007 році був розсекречений Галузевим державним архівом Служби безпеки України. Цитата (мовою оригінала): «основной задачей в агентурно-оперативной работе [...] мы ставим: 1. Форсированное насаждение в руководящие круги ОУН квалифицированной и авторитетной агентуры, могущей обеспечить проникновение к руководству Львовской краевой экзекутивы, захват этого руководства в свои руки и перехват каналов связи последней со своими низовыми звеньями и закордоном. 2. Проведение через это легитимированное руководство ОУН массовой разложеческой работы среди ОУНовской «низовки»...» (Копія. Машинопис. ГДА СБ України: Ф. 16. – Он. 33 (1951 р.). – Сп.р. 25).

Z różańcem na rosyjskie czołgi

Całodobowe czuwanie modlitwne – Jerycho
Różańcowe – przywędrowało z Polski na Podole.

Przez cały tydzień od 14 do 21 września w parafii pw. św. Michała Archaniola w Dunajowcach trwały całodobowe modlitwy, w Polsce znane jako Jerycho Różańcowe. Z przerwą tylko na msze święte wierni modlili się modlitwą różańcową, która przechodziła w koronkę do Bożego Miłosierdzia, potem znów różaniec i tak przez cały czas. Grupy parafialne i wspólnoty zmieniały jedna drugą co godzinę, modlitwy nie ustawały nawet w nocy.

„Jerychem” jest dzisiaj dla wiernych rosyjska agresja na wschodzie Ukrainy i na Krymie. Ukraińscy katolicy chcą, żeby – tak jak Izraelitom, którzy bez użycia siły zdobyli miasto Jerycho, chodząc wokół niego przez siedem dni z Arką Przymierza i modląc się – Bóg dzięki ich modlitwom pomógł im zdobyć pokój na Ukrainie.

Jerycha Różańcowe z Dunajowiec przeniosły się do sąsiednich parafii w Nesterowcach, Iwankowcach, Demiankowcach, Muszkućkach oraz Gołozubińcach. Miejsce wspólnoty katolickie nie są tak liczne, jak w Dunajowcach, dlatego „szturmy Jerycha” były tam jednodniowe.

Na drodze Izraelitów do Ziemi Obiecanej stało miasto Jerycho. Przed Ukrainą stoją mocarstwo apetyty wschodniego sąsiada. Ukraińska armia nie jest w stanie walczyć z tak potężnym państwem, a kraje



W dunajowieckim Jerychu Różańcowym uczestniczyli wszyscy parafianie – od najmłodszych do starszych

Zachodu zachowują się tak samo, jak w 1939 roku, kiedy Niemcy napadły na Polskę. Powstrzymać agresję napastnika może tylko wola Boża.

Historia Jerycha Różańcowego zaczęła się w 1979 roku w Polsce, gdy ważyły się losy pierwszej pielgrzymki papieża Jana Pawła II do ojczyzny. Komunistyczny rząd nie chciał na nią pozwolić. Anatol Kaszczuk, delegat wspólnoty apostołskiej Legionu Maryi z Irlandii, zaproponował, by zorganizować na Jasnej Górze w Częstochowie siedmiodniowy Kongres Różańcowy. W jego trakcie codziennie odprawiano msze święte, odmawiano modlitwy różańcowe oraz koronki do Bożego Miłosierdzia. Ówczesny biskup częstochowski Stefan Bareła zaproponował, by nazwać te siedem dni „Oblężeniem Jerycha”. I udało się. Mimo

sprzeciwu polskich władz i prób Moskwy przeszkodzenia tej wizycie, Jan Paweł II przyjechał wtedy do Polski, zapoczątkowując proces przemian demokratycznych.

Katolicy z Dunajowiec przysyłają inne parafie i wspólnoty na Podolu i Ukrainie do kontynuowania Jerycha Różańcowego.

– W ten sposób pokażemy naszą jedność, chowanie głowy w piasek nie uratuje nas od biedy – mówi jeden uczestników całodobowego czuwania, parafianin z kościoła św. Michała Archaniola. – Historia zna wiele zwycięstw, znanych jako „zwycięstwa Różańcowe”. Bóg już pokazał nam liczne znaki podczas trudnego okresu w naszej historii. Musimy wytrwale modlić się i wierzyć.

Na podstawie informacji credo-ua.org

Apostoł pojednania patronem nowej cerkwi

W Berdyczowie konsekrowano cerkiew greckokatolicką pw. świętego Jozafata Kuncewicza i Włodzimierza Wielkiego. Katolicy obrządku wschodniego podziękowali księżom z parafii św. Barbary i karmelitom z Sanktuarium Maryjnego za opiekę w latach komunizmu.

Uroczystość konsekracji odbyła się z uczestnictwem Witalija Bartkowiaka, proboszcza berdyczowskiej parafii pw. św. Barbary, oraz karmelity bosego Rafała Myszkowskiego z Sanktuarium Maryjnego, wiernych z ich parafii oraz przedstawicieli władz miasta. Wszyscy modlili się w intencji przywrócenia jedności chrześcijan, co było jednym z priorytetów pontyfikatu Jana Pawła II, który nazwał unitę Jozafata Kuncewicza „apostolem pojednania”.

Gości powitał proboszcz nowej cerkwi Iwan Cyhulak, kazanie wygłosił biskup archieparchii kijowskiej Josyf Milan. Podziękował on braciom obrządku zachodniego za wieloletnią pomoc oraz umożliwienie odprawiania mszy w kościele św. Barbary. Znaczną część homilii poświęcił tematowi „starszego brata ze wschodu” oraz relacjom „rodzice-dzieci”. Przełamanie stereotypu „nierozdzielnej więzi obydwu bratnich narodów słowiańskich” jest czasami bardzo trudne dla wiernych obrządku wschodniego na Ukrainie. Politycy według biskupa czasami stawiają na błędne slogany, dzięki którym otumanią zwykłych ludzi i wykorzystują następnie swoje stanowiska do szerzenia zła.

Główną myślą i apelem mszy konsekracyjnej w nowej cerkwi greckokatolickiej było „Panie Boże, zmiłuj się!”. Biskup podkreślił, że rodzice często „boją” się budzić dzieci, które wrócili późno do domu z dyskoteki, i z tego powodu czasem zapominają one o obowiązku

uczestnictwa w niedzielnej mszy. Potem rodzice wysyłają je na naukę do Polski, zamiast zapewnić im dobre wychowanie w domu. Brak wsparcia duchowego powoduje brak umiejętności rozpoznawania zła w życiu codziennym.

Polacy z Berdyczowa pamiętają czasy, gdy bolszewicy zwalczali grekokatolików. Zabraniano im modlić się i zbierać we wspólnotach. W tych trudnych latach pomocy katolikom obrządku wschodniego udzielał ksiądz Bernard Mickiewicz, który nie bał się jawnie uczyć dzieci grekokatolickiej religii. Z tego powodu trafił na wiele lat do więzienia, gdzie stracił zdrowie.

– W 1994 roku, kiedy byłem jeszcze małym chłopcem, zapamiętałem, jak w naszym kościele św. Barbary niedzielą mszę w języku polskim odprawiał o. Piotr Daczuk – mówi obecny na mszy konsekracyjnej parafianin z kościoła św. Barbary. – Był on księdzem grekokatolikiem i miał pozwolenie z Watykanu na odprawianie liturgii w obydwu obrządkach. Po sumie, ja, mały ministrant, zapytałem go: „Proszę księdza, kiedy pojawili się grekokatolicy?”. Odpowiedział: „Wtedy, kiedy narodził się Jezus Chrystus. Jesteśmy jednym Kościołem, chociaż różnych obrządków”. To były czasy, kiedy przeznaczano historię. Ale nasi rodzice, Polacy, nie bali się mówić prawdy, szczególnie prawdy o Zbawieniu i wierze naszych przodków.

Teofil Mały

Św. Jozafat Kuncewicz (1580-1623) pochodził z rodziny prawosławnej. W latach młodzieńczych zetknął się z ideą przymierza Kościołów katolickiego i prawosławnej – unią brzeską. Wkrótce został jej zwolennikiem, wstępując jednocześnie do oo. bazylianów. Po przyjęciu święceń kapłańskich zaczął działać na rzecz unii. Gdy objął rządy w archidiecezji połockiej, rozwinął działalność duszpasterską, oświatowo-formacyjną, administracyjną i kaznodziejską. Opracował nawet katechizm unicki. W następstwie tej aktywności niemal cała archidiecezja połocka i okoliczne ziemie opowiedziały się za unią. Prawosławni oskarżyli Kuncewicza o próbę wynarodowienia miejscowej ludności. W takiej atmosferze w 1623 roku grupa fanatyków, podburzanych przez księży prawosławnych, napadła nań i w okrutny sposób zamordowała. Błogosławionym ogłosił go w 1643 roku papież Urban VIII, a świętym w 1867 roku – Pius IX. Był pierwszym świętym w Kościele katolickim wywodzącym się z Kościoła unickiego.

Konkurs „Zgadnij, gdzie to jest?”

Ten kościół z nietypowo wyglądającym frontonem, znajduje się na Żytomierszczyźnie w jednym z miast rejonowych.

Prosimy odgadnąć, w której miejscowości on stoi i wysłać odpowiedź z podanym imieniem, nazwiskiem oraz numerem telefonu do końca listopada pod adresem a/c 1847, m. Вінниця, 21021 albo spolskie@gmail.com.

Podpowiedzią może być to, że w tej miejscowości rozegrała się jedna z bardzo ważnych bitew w historii Polski.

Na zwycięzców czekają nagrody, ufundowane przez KG RP w Winnicy.



Fot. Internet

Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozickiego 51
(wejście od ulicy Sobornej 24)
21050 Winnica
tel. (+380) 432 507 413
faks. (+380) 432 507 414
e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

INFORMACJA WIZOWA

(+380) 432 507 411

KARTA POLAKA
(+380) 432 507 412

Urząd pracuje
od poniedziałku do piątku
od 8.15 do 16.15